Nr. 77. Kraków, Niedziela 1 Kwietnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, ulica Floryańska Nr. 49, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

***Kraków,** 31 marca.*

Smutne — nad wszelki wyraz smutne tegoroczne nasze *Alleluja!*

Na ziemi polskiej, gdzie okiem rzucić, **zgnębienie, ucisk, gwałty, tam zaś,** gdzie przynajmniej prawa narodowe poszanowano — nędza i zachwianie materyalnych podstaw bytu. W Wielkopolsce dość powiedzieć, że się nic nie zmieniło; że polityka eksterminacyjna przez Bismarka inaugurowana nie tylko trwa ale się rozwija i wzmaga; że wygnanie języka polskiego ze szkół doszczętnie już dokonane a prywatna nauka języka tego prześladowana; że przy zmianie panującego prusko-niemieckiego, pomimo istotnie liberalnych zasad nowego króla-cesarza, nie zaszło nic, coby obudzać mogło nadzieję zmiany na lepsze. W zaborze rosyjskim nic na lepsze, wiele zmieniło się na gorsze. Ustawy też same, co były — wykonanie ich coraz surowsze, coraz bardziej bezwzględne i brutalne. Duma zaborcy rośnie — a z nią rośnie system prześladowczy. W Galicyi zgubne następstwa połowiczności samorządu i swobód coraz silniej występują na jaw — głównie w coraz bardziej upadających ekonomicznych stosunkach, w trudnościach, jakie stają na każdym kroku na przeszkodzie pracy samodzielnej nad cywilizacyjnym rozwojem kraju. Nędza galicyjska rośnie — a wylewy, które taką plagą spadły na całe Powiśle, były smutnym prologiem do świąt tegorocznych.

A — co już nie jest sprawą jednej dzielnicy, ale całego narodu — bezpośrednio przed świętami w całej grozie stanęło przed nami niebezpieczeństwo, że rozpoczęte między Watykanem a Petersburgiem rokowania skończą się ustępstwami na rzecz języka rosyjskiego w kościele katolickim polskim pod zaborem rosyjskim. Od lat wielu nie było może wieści tak przygnębiającej i zasmucającej jak ta, iż z tej strony, zkąd należało oczekiwać ochrony praw uciśnionych, ze względów wysokiej polityki padnie ciężki na nas cios i wielka przyjdzie dla ciemięzców radość. Nadzieja zaś, że ten cios jeszcze nas minie, tem słabsza, skoro precedensem jest zgoda Watykanu z Berlinem, dokonana z tak oczywistem poświęceniem polskich interesów.

Wszakże nie po za nami tylko, ale i w nas samych także nie brak czynników, skutkiem których na święta, zazwyczaj radosne, pada cień smutku i żałości wielkiej. Czy w chwilach ciężkich okazało społeczeństwo polskie tyle siły własnej i energii, żeby rozwinąć dostateczną akcyę odporną i ratunkową? Odpowiedzią na to — smutne dzieje Banku ziemskiego w Poznaniu, nieporadność, z jaką od pierwszej chwili wzięto się do dzieła, brak ofiarności, która nie starczyła nawet na złożenie 3 milionów marek! Odpowiedzią na to — że gdy dawniej wszędzie, w całej Europie znaleźć się mógł ktoś z Polaków, co przynajmniej starał się o to, aby nie dopuścić do postanowień, zadających cios naszej narodowej sprawie — dzisiaj może się w Watykanie przygotowywać tyle dla nas szkodliwa ugoda z Rosyą, a nie widać usiłowań, ażeby cios ten odwrócić.

A jednak — nie jest zbytnim optymizmem, gdy mimo tego wszystkiego wołamy z poetą: w górę serca i czoła! Długo trwa złe w nas i po za nami. Nie przyszła jeszcze widocznie chwila, w której to złe ma się przełamać — ale ona przyjść musi. Są ślady, dowodzące jasno, że w społeczeństwie naszem świta poznanie, iż z wszystkiego złego to dla nas najgorsze, co tkwi w nas samych. Ślady to jeszcze słabe — ale mnożą się one i utrwalają. Za wiele przeciwności z zewnątrz nas napiera — abyśmy się nie mieli ocknąć. Mogliśmy się do niedawna lada czem pocieszać — mogliśmy przypuszczać, że co z zewnątrz na nas napiera, osłabnie i poskromi się. Dzisiaj już chyba nikt łudzić się nie będzie, że tylko w nas samych, tylko w naszej pracy i ofiarności, tylko w umysłowym, moralnym, ekonomicznym i fizycznym rozwoju społeczeństwa przez jednostki i ciała zbiorowe — nadzieja rozwinięcia dostatecznej odpornej i konserwatywnej siły narodowej, za którą i siła odrodzenia pójdzie. Mieliśmy chwile gorszego może niż dzisiaj upadku, a jednak dziwną elastycznością jakąś umieliśmy się z niego dźwigać. Toż wydźwigniemy się i teraz — byle sobie powiedzieć, że zbawienie tylko w nas samych, bo warunkiem jego głównym odrodzenie wewnętrzne, a to od nas zależy. Odrodzenia tego dokonamy, gdy zrozumiemy, że ani hasło „wzbogacajcie się“, ani drugie „nie gaście ducha“ — nie wypełnia jeszcze całkowicie organicznej pracy nad odrodzeniem, ale że ta praca obejmować musi równomiernie wszystkie czynniki narodowej siły, więc zarówno umysłowe jak moralne, ekonomiczne jak fizyczne, a przedewszystkiem: że się ona rozciągać musi na wszystkie warstwy społeczne, ażeby siłę narodu pogłębić i stworzyć najważniejszy jej czynnik: harmonię. A w miarę jak pojęta w ten sposób praca postępować będzie — broń nieprzyjaciół tępieć musi, bo wyszczerbiać się będzie o naszą siłę odporną.

Niech więc smutny dzień dzisiejszy nie zabija w nas wiary w lepsze jutro, ale raczej do tem wytrwalszej zachęci nas pracy i do tem energiczniejszej obrony. Zmartwychwstanie niech będzie nie tylko artykułem wiary naszej ale i hasłem codziennej pracy — a stanie się kiedyś rzeczywistością.

Dzienniki rosyjskie o Bułgaryi.

Dotąd starały się dzienniki rosyjskie odróżniać sprawę ks. Ferdynanda i jego rządu od sprawy narodu bułgarskiego, twierdząc, że naród bułgarski zacny i poczciwy został w błąd wprowadzony i oszukany, że wzdycha do swej oswobodzicielki Rosyi, ale swej sympatyi nie może objawić swobodnie, bo go gniecie żelazna ręka Stambułowa.

Teraz zmieniło się zdanie tych dzienników, jeden z nich bowiem pisze: „Ale teraz opozycyjna prasa bułgarska nabrała nagle śmiałości, włóczęgów i uzurpatorów zaczęła nazywać po imieniu. Mimo tego zwrotu ku lepszemu, biednego Petka Karawełowa pociągają coś nieustannie do odpowiedzialności; widać że zabiorą się do niego po swojemu, jak tego poprzednio już dali przykłady... O! Stambułow oporządzi jeszcze niejednego z grona patryotów bułgarskich, zanim zdobędą się na tyle siły, aby wypędzić ks. Ferdynanda Koburskiego“.

Dalej zaś pisze z pogardą o narodzie: „Lud bułgarski podobno protestuje także przeciwko rządom księcia, ale w proteście tym chodzi mu tylko o niepłacanie podatków. Bułgar zatem nie stoi wcale wyżej od takiego, dajmy na to, czukcy. Co więcej, plemię czukców nie ustępuje wcale narodowi bułgarskiemu w przyswojeniu sobie zewnętrznej cywilizacyi europejskiej. Oficerowie pewnego statku rosyjskiego, płynącego brzegami Kamczatki, widzieli czukców w angielskich kapeluszach i surdutach, uszytych krojem angielskim; panowie ci znają angielski język, a rum angielski piją tak zawzięcie, że wielu z nich zapija się na śmierć, inni przepijają wszystko, co mają, i w zimie mrą z głodu całemi gromadami. Zacznij zaś z którymkolwiek z nich rozmowę i powiedz mu, że może lepiej byłoby dla niego płacić coś rocznie i trzymać się opieki rosyjskiej — to w odpowiedzi — czukca uda, że nic nie rozumie. Na co jemu Rosya, on woli raczej zdychać po dobrodziejstwach cywilizacyi angielskiej...“

To pogardliwe wyrażenie się o narodzie bułgarskim jest wymownym dowodem, jak boleśnie dotkniętą jest Rosya zawodem, jakiego ciągle doznaje w sprawie bułgarskiej. Zdawało się jej, że proste oświadczenie, iż rząd ks. Ferdynanda jest nielegalny, wystarczy, aby cały naród oświadczył się przeciw niemu; — a tu wszelkie zabiegi dotąd nadaremne.

Więcej oględnie, chociaż również bez różowych nadziei wyrażają się *St. Pet. Wiedom.* i przyznają, że o sprawie bułgarskiej nie można sobie teraz wyrobić dokładnego pojęcia, bo zewsząd nadchodzą najsprzeczniejsze wieści, tak co do stosunków w samej Bułgaryi, jak i stanowiska, zajętego względem niej prz z różne mocarstwa z Portą na czele.

„Jedno tylko jest jasne — powiada ten dziennik — mianowicie, że i milczące poparcie żądań rosyjskich przez Niemcy nie doprowadziło i nie doprowadzi zapewne do rezultatów pożądanych. Rdzeń złego leży daleko głębiej, a bez względu na niewątpliwie pokojowe usposobienie nowego cesarza Niemiec, oraz zbliżenie pomiędzy urzędowym Petersburgiem a urzędowym Berlinem, sytuacya ogólna ulega tylu sprzecznościom i przeciwieństwom, że do zażegnania ich potrzeba jeszcze wielu usiłowań. Militaryzm wojowniczy, który teraz uwił sobie gniazdo w Wiedniu, nie jest dotąd zwalczony, a dopóki ta ciężka praca, rozpoczęta tak stanowczo przez cesarza, miłośnika pokoju, nie będzie doprowadzoną do końca, dopóty nie podobna przepowiadać końca trwającego wciąż przesilenia“.

Nowosti znowu głoszą, że wszystko pozostaje po dawnemu i że nie ma najmniejszych oznak, żeby weszło na lepszą drogę.

„Naturalnie, że w takich warunkach bezcelowem byłoby liczenie tylko na Berlin, jako na motor, zdolny do zażegnania trudności. Ale też byłoby błędem nie do darowania, gdybyśmy dla szybkiego załatwienia sprawy bułgarskiej nie mieli skorzystać z dobrego nastroju rządu niemieckiego. Dzienniki wiedeńskie doradzają swemu rządowi, żeby energicznie i nie tracąc chwili czasu, stanął w obronie swej polityki, ile że w warunkach obecnych wszelka zwłoka mogłaby być zgubną dla interesów austryackich. Naszem zdaniem takaż sama rada może być z większem jeszcze uzasadnieniem udzieloną naszej dyplomacyi. Przerwa w rokowaniach, wywołana przez śmierć cesarza Wilhelma, za długo już się przeciąga. Trzeba wznowić i energicznie poprzeć wymagania, dotyczące usunięcia księcia Ferdynanda z Bułgaryi, a w najgorszym razie użyć i innych środków do wygnania go z Sofii. Jest więcej niż prawdopodobnem, że gdyby Rosya wezwała Niemcy do wspólnej demonstracyi morskiej w Warnie, Burgasie i Dunaju, to propozycya jej znalazłaby sympatyczne przyjęcie. Nie wiemy — czy przedsięwzięto cokolwiek w tym kierunku, ale krok taki byłby w takich warunkach całkiem na czasie i najzupełniej odpowiedni. Zastosowanie się Niemiec do propozycyi powyższej byłoby dotykalnym dowodem, że one wraz z Francyą i Rosyą szczerze pragną utrzymania pokoju w Europie i to wbrew dążeniom tych państw, które w widokach osobistych gotowe byłyby do wywołania ogólnego pożaru w Europie.“

Generał Boulanger.

Rzeczpospolita francuska obchodzić będzie za parę miesięcy ośmnastą rocznicę swego powstania, a republikanie dzisiejsi będą się mogli w tym dniu pochlubić, że rządy ich trwają dłużej niż którykolwiek ustrój polityczny od czasów wielkiej rewolucyi. W istocie zdumiewać się niemal trzeba nad trwałością dzisiejszej formy rządu, która mimo wewnętrznych niezgód, mimo intryg zagranicznej dyplomacyi, mimo braku pierwszorzędnych politycznych talentów, potrafiła utrzymać się wbrew wszelkim przepowiedniom równie długo, jak monarchia lipcowa lub drugie cesarstwo, a według wszelkiego prawdopodobieństwa utrzyma się znacznie dłużej, z drugiej jednak strony właśnie obecna chwila dostarcza dowodów, jak łatwo budzi się we Francyi opozycya przeciw każdemu rządowi okazującemu brak siły i brak programu i nie umiejącemu jednoczyć mas lu-

ZA DOLINĄ RÓŻ.

Nowella

przez

Elizę Orzeszkową.

5

(Dokończenie.)

Sporo czasu minęło znowu. Na wilgotnej drodze, pod niebem jesiennemi chmurami usłanem, u brzegu zczerniałego pola, na które stara wierzba sypała osiwiałe, językowate swe liście, stałam naprzeciw tego człowieka zmięszana, prawie przelękniona, nie wiedząca jak mówić mu o tem, o czem wiedziałam, że myśleć on musi ciągle.

Okolica stała teraz cała w pomarańczowo-żółtych i brunatnych liściach, z za których tu i owdzie wychylał się mętny rąbek Swisłoczy; wysoki wiąz przybrał cielisto drewnianą barwę i deszcz misternie pręgowanych liści opuszczał na mokry i zżółkły mech strzechy, pod którą domek szary, stary, bardziej niż wprzódy krzywy, niżej niż wprzódy przysiadł ku ziemi. Ogród nagiemi badylami sterczał, gołębie skryły się przed wilgotnym chłodem, w czerwonych liściach jabłoni krakała wrona.

Nadchodząc, zobaczyłam go z pługiem parą koni zaprzężonym, wychodzącego z zagrody. Konie i pług na skraju pola zatrzymał, ręką czapki baraniej dotknął, stanął, i jakby czegoś odemnie oczekując, milczał. Zgarbione jego plecy zakreślały wypukłe półkole, na policzkach, obok tej fałdy, która je przedtem rozdzielała na dwoje, powstała druga, trzecia i widocznie powstawać zaczynała czwarta. Wyglądał bardzo staro i nędznie; ciemna kapota niezgrabnie obwieszała jego wychudłe ciało, koścista, ciemna szyja, wychylała się z pod niewybielonego płótna koszuli, a piskliwa dudka, ta, co z mokrych traw łąki do piersi mu wlazła, chrypiała i gwizdała tak, że ją już o kilka kroków słychać było.

Widząc że milczę, sam rozmowę zaczął.

— Pani wie... — zaczął i usta mu zadrżały, a siwe oczy z dziwnym wyrazem skargi i zamyślenia nieruchomo we mnie tkwiły.

Wiedziałam i zapytałam go, kiedy i jakim sposobem sam o tem uwiadomiony został.

— A jakże? — z ręką na ramieniu pługa opartą, odpowiedział, — papier przyszedł, a w tym papierze... tak i tak... pisali... taki i taki... z takiej i takiej wsi. Wtedy i wtedy... honoru dostąpił... w batalii od kuli... familii oświadczyć przykazano.... .

Umilkł. Mówił teraz tak powoli, że pomiędzy jednym wyrazem a drugim upływało parę sekund, był zaś w mowie ludzkiej jeden wyraz, którego za nic wymówić nie mógł. Dwa razy już przychodził mu on na usta, i dwa razy dobywający się mu z piersi wnętrza chłodny powiew, wargami jego zatrząsł, jak zwiędłemi liśćmi i ściął je lodem milczenia.

Zapytywałam go teraz o to, co mię zawsze, gdy o nim myślałam, dziwiło. Czy nie spodziewał się, że syn jego losowi ogólnemu ulegnie? Czy o tem nie myślał? Na kilka miesięcy zaledwie przed oddaleniem się jego z domu był tak spokojny! Obaj byli tak spokojni!

— A jakże! — zaczął, — naturalna rzecz, że nie spodziewałem się, nie myślałem. Mówili, że kiedy ociec ma tyle i tyle lat, to syn przy nim ostać powinien... A ja i więcej jeszcze miałem. Mówili, że kiedy syn jeden u ojca... A on że jeden przy mnie był, pokazało się, że trzeba było jeszcze żeby... tamtego na świecie nie było...

Niżej pochylił głowę.

— Żeby tamtego nie było... żeby tamten nie żył... — zaszeptał.

I nagle stała się z nim rzecz jakaś straszna. Twarz odwrócił, rękę ku czołu i piersi poniósł.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego ..— wymówił prawie z krzykiem, w którym czuć było i przerażenie ogromne i jakiś srogi, samemu sobie uczyniony wyrzut. Byłam pewna, że popełnił on w tej chwili grzech żalu nad trwającem życiem jednego z synów i że ten grzech aż do śmierci będzie mu przytłaczać i dręczyć sumienie. Po chwili, jakby uniewinnić się usiłując, jakby przed kim tłómacząc się, z szerokiemi gestami ramion i rąk, mówił:

— Czy ja z tym drugim żyję? czy ja go widzę kiedy? Czy ja jego żonkę i dzieci znam? Pięć lat już nie przyjeżdżał.... na wielkanoc ostatni raz pisał, świąt winszował, chustkę na szyję i funt tytoniu w prezencie przysłał... „dobrze mnie powodzi się, ojcze, pisał, do domu nie powrócę i sam orać nie będę, bo jużbym i nie potrafił.“ Ot jak! Niech jemu tam Pan Bóg Najwyższy we wszystkiem błogosławi, ale on nie mój... tamten był mój....

Pobłogosławiwszy syna, którego przed chwilą ciężko w myśli skrzywdził, uspokoił się i ciszej, w ziemię patrząc, dokończył:

— Cóż robić? Umarli z grobow nie powstają! Cierpieć trzeba.... Cierpliwość w niebo wwodzi....

Spojrzał na chmurne niebo.

— Bóg wysoko... — wyszeptał, a wzniesiony wzrok jego nabierał coraz więcej zdziwionego pytającego wyrazu. Ramionami powoli wzruszając, bardzo cicho, chmur zapytywał:

— Za co?... na co?... dla jakiej przyczyny?...

Potem, jakby nagle coś sobie przypomniał, na mnie spojrzenie zwrócił i zapytał:

— Niechaj pani będzie łaskawa mnie powiedzieć, w której to stronie znajduje się ta... Turcya?

Ukazałam mu południowy, ku wschodowi zbliżony punkt widnokręgu. Domyślałam się o co mu chodzi. Chciał wiedzieć dokładnie, w którą stronę za zniknionym synem oczy ma obracać. Może tam, na chmurze deszczowej, czy na różanym płaszczu jutrzenki, Bóg litościwy ześle mu cień Kazia.... Natychmiast też we wskazanym punkcie widnokręgu wzrok utkwił, patrzał, patrzał i głową powoli trząsł.

— Dalekoż... on pozostał... daleko... za lasami... za górami....

— Za doliną róż, — dodałam.

Wyrazy te uderzyły go i zadziwiły.

— Za jaką doliną? — ożywiając się nieco zapytał.

Za nic w świecie niebym mu teraz nie powiedziała o górach ostrych, wąwozach nieprzebytych, wałach śnieżystych, przepaściach, które wiekuiście i nieubłaganie otwierają żarłoczne swe paszcze, ale długo mówiłam mu o dolinie rajskiej, od krańca do krańca okrytej różami, których szkarłaty prześcigają w świetności królewskie purpury, a wonie słodkiemi snami kołyszą może głowy nawet umarłych. Omdlały wzrok jego dawną, pogodną wesołość przypominał.

— Cudności! — rzekł, — cudności! A może i teraz choć w jesiennej porze, te róże tam kwitną?

Chciałam, aby myślał, że kwitną tam one ciągle, przez rok okrągły.

— Ciągle, przez okrągły rok one kwitną.

— Cudności! — zadziwił się, jeszcze na południo-wschód spojrzał, a potem, palcami policzka dotykając, przenikliwie, z tajemnem jakiemś upragnieniem we mnie się wpatrzył.

— To może on... pod temi różami? — zaszeptał.

Oddech w piersi zatrzymać musiał, bo gwiżdżąca dudka na chwilę w niej umilkła.

— Najpewniej! — odpowiedziałam.

Uśmiechnął się.

— To dobrze, to chwała Bogu!- piękny nagrobek....

Uśmiechając się do myśli własnych, milczał chwilę.

— A za tą doliną... co tam?

— Za tą doliną są winnice, pyszne, pachnące, po zielonych wzgórzach rozpięte, złotemi gronami jagód osypane.

— To może on za tą doliną... pod temi winnicami?

Może. Milczał, myślał.

— To już inaczej być nie może, — z rozwagą i stanowczością zaczął, — albo na tej dolinie, albo za nią... albo pod różami, albo pod winnicami ...

Zapytałam, czy Jadwisia za mąż wyszła.

— A jakże! Na wszystkich świętych skończy się rok już po jej godach weselnych. Jeszcze wtedy nijakiej wiadomości o Kaziu nie było. Jeszcze myśleliśmy, że kiedykolwiek....

Kowal, w południowo-wschodnią stronę nieba spojrzał.

— W dolinie róż... hm! mój ty Boże.. pod różami....

Mówić zaczęłam, że strasznie pusto musi być teraz w jego domu. Zupełnie samotnym przecież być nie mógł; czy ktokolwiek z nim mieszka?

— A mieszkają... mieszkają, z widocznem roztargnieniem odpowiedział. Babę starą, do nijakiej ciężkiej pracy już niezdatną wziąłem, aby tylko jeść warzyła, a płachty czasem wyprała.... Dla pomocy zaś w gospodarstwie, chłopiec jest, najemnik, niedorostek... do bydła i do brony ledwie zdatny, bo dorosłego opłacać... opłacać ...

Stawał się tak roztargniony, że tego, co mówił, dokończyć nie mógł. Natomiast, ze wzrokiem, w dalekie chmury utkwionym, zaszeptał:

— A może i za doliną róż! Mój ty Boże! może pod winnicami....

Teraz w takie już wpadł zamyślenie, że zupełnie o mnie zapominając, machinalnie położył dłonie na rączkach pługa i na konie przeciągle zawołał:

— Heeej!

Konie ruszyły, lemiesz zarył się w ziemię, a na nim, ze zgarbionemi plecami i krokiem tak ciężkim, jakby za każdym razem stopy jego rwać musiały jakiś łączący je z ziemią węzeł, postąpił ojciec Kazia.... Silny powiew wiatru zakłębił nad nim mgłą chłodną i mokrą i jak ciemne skrzydła rozwiał poły jego kapoty. Po chwili jednak uspokoiło się znowu powietrze, a z za przerzedzonej mgły zobaczyłam starego oracza, samotnie śród szerokich, pustych przestworów, popychającego pług po czarnej ziemi. Raz, iść za pługiem nie przestając, podniósł głowę, twarz ku południo wschodowi obrócił, po ruchach ust jego odgadłem, że szeptał.

— Może w dolinie... może za doliną róż!

Koniec.

dności pod zrozumiałem dla wszystkich politycznem hasłem.

Ubiegła niedziela była fatalnym dniem dla gabinetu Tirarda. W dwóch departamentach rzeczypospolitej odbyły się w tym dniu wybory, których wynik wywołał prawdziwy popłoch w kołach rządowych. W Marsylii wybrano tego dnia członkiem Izby deputowanych Feliksa Pyat, jednego z najskrajniejszych komunistów, a w departamencie Aisne, położonym na drugim krańcu Francyi, gdzie żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości głosów, największa stosunkowo część wyborców głosowała na generała Boulangera, który miał właśnie stawać jako oskarżony, przed wojskową komisyą śledczą.

Oba te wybory są bardzo znaczącym objawem. Dowodzą one wprawdzie, że przeciwnicy Rzeczypospolitej nie stanowią jeszcze jednego zwartego obozu, który po obaleniu jej potrafiłby owładnąć Francyę, ale też z drugiej strony świadczą one zarazem, że ogół ludności zaczyna się już niecierpliwić ciągłemi sporami w łonie republikańskiego stronnictwa, ciągłemi zmianami gabinetów i wiecznem przesileniem ministeryalnem, i że wyborcy znudzeni i rozdrażnieni tym stanem ciągłej niepewności, gotowi są oddać swe głosy każdemu, kto im przyrzeka popchnąć Francyę na nowe tory. Republikanie pocieszają się wprawdzie tem, że dyktatury wojskowej, którą reprezentuje Boulanger, nie da się pogodzić z zasadami reprezentowanemi przez Feliksa Pyat, i że w tem rozdwojeniu przeciwników tkwi właśnie rękojmia trwałości obecnego rządu, ale wiele poważnych głosów przestrzega już dzisiaj republikańską większość przed zbytnim optynizmiem i przepowiada chwilę, w której znaczna część departamentów gotową będzie oddać głosy pierwszemu lepszemu przedsiębiorczemu trybunowi, byle tylko uwolnić kraj od Izby, która obalając po kolei wszystkie gabinety, żadnego nie jest w stanie utrzymać.

Wybory w Marsylii nie będą miały oczywiście dalszych następstw. Pyat powiększy tylko liczbę rewolucyonistów w Izbie a jeden ten głos nie zmieni w niczem liczebnego stosunku stronnictw. Zupełnie inne znaczenie ma jednak manifestacya wyborców na północy Francyi. W dniu, kiedy wybory się odbywały, generał Boulanger był jeszcze członkiem czynnej armii i jako taki nie mógłby przyjąć wyboru. Pomimo tego, pomimo, iż właśnie nazajutrz miał stawać przed sądem wojennym, otrzymał on przeszło 40.000 głosów i nie można mu odmówić słuszności, gdy w swej dziękczynnej odezwie do wyborców oznajmia, że jakkolwiek głosowanie pozostało bez skutku, przyjmuje on jego wynik z radością, jako ważny objaw opinii.

Rząd francuski odpowiedział na ten antirepublikański krok wyborców aktem niezwykłej n niego energii. Komisya wojskowa sądząca generała orzekła, iż ponieważ bez pozwolenia ministra przybył do Paryża, gdzie mu zgotowano uliczną owacyę i ponieważ również bez pozwolenia ogłosił poufne pismo od ministeryum, zasługuje na wykluczenie z armii. Ze względu jednak, iż z powodu trrydziestoletniej służby nabył on prawa do emerytury, komisya wniosła, ażeby go zaliczyć do kategoryi wysłużonych oficerów. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał bez wahania ten wyrok, a generał Boulanger został tem samem napiętnowany jako żołnierz, który się dopuścił karygodnej niesubordynacyi.

Bardzo jest wątpliwem, czy wyrok ten przyczyni się w czemkolwiek do uwolnienia Rzeczypospolitej od niebezpieczeństwa, jakie jej grozi ze strony popularnego generała. Pierwszem następstwem wyroku jest bowiem, że przyszły dyktator, przestawszy być żołnierzem, może zasiadać w Izbie deputowanych. Boulanger postanowił natychmiast skorzystać z tego prawa i ubiegać się o mandat poselski w departamencie Nord, gdzie bonapartyści rozstrzygają o wyniku wyborów.

Przyjaciele generała nie wątpią ani na chwilę o jego zwycięstwie, powołując się na pomyślny stosunkowo rezultat głosowania w sąsiednim departamencie. Rząd będzie używać oczywiście wszelkich środków, ażeby temu wyborowi przeszkodzić, ale nawet w półurzędowych pismach można się już dziś spotkać ze zdaniem, iż wyborcze zwycięstwo Boulangera jest już zapewnionem.

W obecnej chwili warto się już zastanowić nad pytaniem, co się stanie, gdy Boulanger zostanie wybrany deputowanym. Przedewszystkiem nie wiadomo dziś jeszcze w Paryżu, czy będzie on wolał przyjąć mandat i zużywać swe siły w walce parlamentarnej, czy też, podziękowawszy wyborcom, będzie starał się o nowe manifestacye w różnych stronach kraju. Ci, którzy widzą w nim wroga swobód konstytucyjnych, woleliby, żeby wybrał pierwszą drogę; w Izbie, która pochłonęła tylu ludzi nie pozbawionych talentu i nie pozwoliła żadnemu utrzymać się przez dłuższy czas na powierzchni, nie potrafiłby prawdopodobnie i Boulanger odegrać jakiejś nadzwyczajnej roli. Daleko więcej przeraża dzisiejszych republikanów myśl, że we wszystkich po kolei departamentach będą się odbywały demonstracye na rzecz generała, który pozornie będzie się od nich usuwał, i że pokątna agitacya będzie przez czas dłuższy podkopywała kraj cały.

Na stosunek Francyi do mocarstw ościennych mógłby wpłynąć Bonlanger tylko wówczas, gdyby zapewniwszy sobie silne poparcie w kraju, zmierzał już wprost do dyktatury. Dyktatura równie jak monarchia mogłaby się utrzymać we Francyi tylko po zwycięskiej wojnie z Niemcami. Wie o tem dobrze gen. Boulanger, ale wiedzą o tem także w ministeryum spraw zagranicznych w Berlinie

Reformy w Hiszpanii.

Nawet Hiszpania, ze wszystkich krajów europejskich pod każdym względem najwięcej zacofana, chociaż najdumniejsza, zaczyna zwolna naśladować Europę w niektórych urządzeniach nowożytnych i wybrała sobie pod tym względem organizacyę wojska. Może to i słuszne, bo rzeczywiście na polu organizacyi wojskowej owo zacofanie okazywało się w barwach najwięcej jaskrawych. Przecież Hiszpania prawie po obecną dziesiątkę wieku tego jedyny rozgłos w Europie zdobywała sobie tylko pronuncyamentami wojskowemi, t. j. rokoszami wojska pod przewodnictwem ambitnych generałów, urządzanemi nie w jakich dalszych celach politycznych lub społecznych, lecz wyłącznie w celu usunięcia gabinetu i postawienia siebie na czele nowego, albo w celu zmiany osób na tronie bez zmiany zasad rządzenia.

Ztąd to poszło, że mimo częstych tego rodzaju przewrotów więcej hałaśliwych niż pożytecznych w kraju arcy-monarchicznym i pobożnym mogła się utworzyć silna partya republikańska, a nawet mimo braku wielkiego przemysłu, a skutkiem tego mimo braku prawdziwej klasy robotniczej, mogła się utworzyć partya przewrotu społecznego t. z. czarnej ręki. Objawy takie były dowodem, że w kraju wiele umysłów niezadowolonych straciło już nadzieję doczekania się lepszej przyszłości drogą reform w ustroju politycznym i administracyjnym.

Próba zaprowadzenia republiki nie powiodła się; zamachy „czarnej ręki“ również nie mogły mieć powodzenia; ale stronnictwo postępowe, dążące do przekształcenia ustroju politycznego na modłę nowożytną, europejską, rosło w siłę i obecnie jest u steru.

Przeprowadziło ono nie jedną zmianę mniejszej wagi; obecnie zaś przystąpiło do przekształcenia całej armii na zasadzie powszechnej służby wojskowej według wzoru europejskiego — i do postawienia armii, któraby Hiszpanii mogła dodać więcej powagi między-narodowej i wprowadzić ją w poczet mocarstw europejskich.

Projekt dotyczący, wypracowany przez gen. Cassolę, został przedłożony Izbie poselskiej jeszcze w początkach marca. Na jednem z następnych posiedzeń minister spraw zagranicznych Moret broniąc polityki zagranicznej, rzekł między innemi: „Aby sprostać przewadze wojska francuskiego, wymyślono iglicówki i repetierki. Skoro wszyscy taktycy teraźniejszego wieku uznali, że najskuteczniejszym środkiem zaczepki jest szybkie gromadzenie i poruszenie wojska — więc też wszystkie reformy wojskowe muszą zmierzać do tego celu. Nie jest to „małpowaniem“, lecz koniecznem naśladowaniem wzorów gdzieindziej wypróbowanych“

Projekt reformy dąży do utworzenia armii gotowej do boju w sile 400.000 ludzi. — Według niego wszyscy Hiszpanowie od 20 roku życia są obowiązani do służby przez lat dwanaście w kraju, lub przez lat ośm w koloniach, t. j. trzy lata w czynnej stojącej armii, cztery w pierwszej rezerwie, a pięć w drugiej. Wykupić się może tylko ten, kto wyciągnie los do służby w koloniach, ale musi postawić za siebie zastępcę i cztery lata odsłużyć w rezerwie. Mnisi i księża świeccy należą do drugiej rezerwy, a w czasie wojny muszą się stawić w szeregach. Wyjęci są ci, którzy poświęcają się wyłącznie szkołom i misyonarze, zależni od ministerstwa spraw zagranicznych kolonij. Wolni od służby w obronie ojczyzny są niezdatni i jedynacy, oraz zbrodniarze, jednak ci ostatni mają należeć do batalionów karnych. Służba ochotników jednorocznych jest bardzo utrudniona bo każdy jednoroczny ochotnik musi nabyć dokładnej wprawy i odsłużyć całe 365 dni. tak dalece, że nawet dni choroby musi potem odsłużyć.

Organizacya armii ma być ile możności terytoryalna. Zasługuje na uwagę to, że ustawa zabrania żołnierzom brać udział w zgromadzeniach i agitacyach politycznych.

Stronnictwo konserwatywne pod kierunkiem Canovasa del Castillo jest zasadniczo przeciwnem projektowi.

Czynności Rady państwa.

Na ostatniej sesyi, która trwała od 25 stycznia do 24 b. m. Izba deputowanych odbyła 28 posiedzeń, między temi jedno zamknięte, na którem traktowano sprawę deputowanego Schönerera, i jedno poświęcone wyłącznie wypowiedzeniu ubolewania z powodu śmierci cesarza Wilhelma Z przedłożeń rządowych załatwiono w ciągu sesyi zimowej: Projekty ustawy o wyjątkowem powoływaniu pod broń rezerw i obrony krajowej na siedmiodniowe ćwiczenia, dla obznajomienia się z nowemi karabinami; o uwolnieniu od należytości skarbowych fundacyj i zapisów. czynionych na cele humanitarne, z okazyi 40-letnich rządów Najj. Pana; ustawę o podatku od cukru; traktat handlowy i nawigacyjny z dnia 7 grudnia 1887, zawarty między Austro-Węgrami i Włochami; porozumienie z cesarstwem niemieckiem z dnia 8 grudnia 1887 w sprawie przedłużenia traktatu handlowego z dnia 23 maja 1881; deklaracyę mocarstw interesowanych z dnia 1 grudnia 1886, w sprawie telegrafu podmorskiego; projekty ustaw o użyczeniu środków państwowych dla niszczenia zarazy *pellagra* i niesienia pomocy dotkniętym klęską głodową mieszkańcom w Gorycyi i Gradysce; projekt zmiany ustawy w sprawie nauki religii w publicznych szkołach ludowych i średnich, oraz seminaryach nauczycielskich; projekt ustawy o obowiązkowem wypróbowaniu wszelkiej broni palnej; prowizoryum budżetowe na kwiecień i maj roku 1888; przedłożenie o sprzedaży dwóch realności, należących do c. k. obrony krajowej; przedłożenie o nabyciu gmachu na pomieszczenie czeskiej szkoły przemysłowej w Bernie; konwencya w sprawie uregulowania granicy z Rumunią; przedłożenie w sprawie postępowania cłowego z próżnemi, używanemi drewnianemi beczkami od nafty; projekt ustawy o przedłnżeniu traktatu handlowego i nawigacyjnego z Hiszpanią; traktat handlowy i nawigacyjny z Zanzibarem; sprawozdania (14 i 15 z rzędu) komisyi kontroli długu publicznego.

Zostały wniesione ze strony rządu, jednakże nie załatwione następujące przedmioty: Zamknięcie centralne rachunków za rok 1887; projekt ustawy o taryfach adwokackich; o stosunku władz akademickich do zebrań i stowarzyszeń studenckich; o ustnem postępowaniu sumarycznem; o należytościach stemplowych przy ustnem postępowaniu sumarycznem; o opodatkowaniu wódki. o niektórych zmianach w opodatkowaniu piwa; o zapobieganiu fałszowania artykułów żywności; o terminie ukończenia budowli kolejowej Tabor-Pisek i czesko morawskiej kolei transwersalnej; o wstawieniu nowej pozycyi do nadzwyczajnych dochodów preliminarza ministra handlu za rok 1888 (kolej Północna); wreszcie projekt ustawy o ochronie marek handlowych.

Oprócz tego uczyniono ze strony posłów 21 wniosków i zgłoszono 41 interpelacyj.

W ciągu sesyi dwóch deputowanych złożyło mandaty, a jeden (Smarzewski) umarł.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokółu posiedzenia Rady szkolnej okręgowej w Krakowie)

Rada przedkłada Prezydyum Rady szkolnej krajowej sprawozdanie w sprawie prac podjętych celem zakładania nowych szkół ludowych i odnosi się do Starostw i Rad powiatowych o interwencyę, aby wszystkie 25 nowo zorganizowanych szkół jak najrychlej zaprowadzone być mogły. Uchwala projekt zorganizowania szkoły pospolitej chłopców w Wieliczce w miejsce szkoły wydziałowej mającej być zwiniętą. Uprasza Wydział powiatowy w Chrzanowie o zbadanie pretensyi jednego z nauczycieli do funduszu miejscowego szkolnego. Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o wizytacyi szkół. Uprasza jeden z urzędów dekanalnych o poczynienie zarządzeń mających na celu uregulowanie nauki religii w 2 szkołach. Mianuje dra Stanisława Biesiadeckiego właściciela dóbr dozorcą szkoły etatowej w Skotnikach Pochwala gorliwą pracę Jana Gigonia, kierownika szkoły i ks. Stefana Skoczyńskiego, katechety w Skawinie, oraz Władysława Różyckiego, młodszego nauczyciela w Gaju. Upomina jedną nauczycielkę, aby nie zaniedbywała obowiązków, a jednego nauczyciela wskutek braku karności pomiędzy młodzieżą szkolną Przedkłada wniosek w sprawie wyznaczenia delegata zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie. Popiera prośbę Rady szkolnej w Bierzanowie o zorganizowanie tamże szkoły 2 klasowej. Przypomina jednemu nauczycielowi dawniejsze upomnienie, aby się w sprawy gminne nie mięszał. Przedkłada wyższej władzy relacyę w sprawie zaległości na zakupno książek dla biblioteki okręgowej nauczycieli. Udziela jednemu z nauczycieli krótkiego urlopu z odpowiednią wskazówką. Czyni zarządzenia w sprawie hipotecznego zabezpieczenia gruntu, darowanego przez p. Hornową dla szkoły ludowej w Borku Falęckim.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

W bieżącym kwartale odbyły się dwa posiedzenia Wydziału w dniu 30 stycznia i 24 marca pod przewodnictwem ks. dra Józefa Pelczara.

Wszystkie czytelnie ludowe, których założenie uchwalono do 3 grudnia 1887, zostały zaopatrzone w książki przeważnie po 106 dziełek, nie mniej w czasopisma: *Niedzielę*, *Chatę*, *Nowiny*, *Rolnik śląski*. W roku 1887 założono ogółem 30 nowych czytelni ludowych, z tych 11 przy Kółkach rolniczych, dla których oprócz powyższych czasopism zaprenumerowano także pismo *Bartnik postępowy*, oraz 2 wypożyczalnie ruchome, a w ten sposób ogólna liczba czytelni ludowych i wypożyczalni założonych do końca r. 1887 wynosi 100.

W roku 1888 założono w bieżącym kwartale z pozostałego zapasu książek wskutek uchwały Wydziału, na posiedzeniu 30 stycznia b. r. zapadłej, dalszych 10 nowych czytelni ludowych a to: w Lozowy (pow. tarnopolskim), Kolanowie (pow. bocheńskim), Łętowni (pow. myślenickim), Gaci (pow. łańcuckim), Sowlinach (pow. limanowskim), Lubniu (pow. myślenickim) Grzechyni (pow. myślenickim). Jawiszowicach (pow. bialskim), Lipowy (pow. żywieckim) i Prusach (pow krakowskim). a z tych pierwsze 8 przy Kółkach rolniczych.

Dla tych czytelni uchwalono zaprenumerować również wyżej wyliczone czasopisma. Na ostatniem zaś posiedzeniu 24 marca b. r. uchwalono założyć bezpłatną wypożyczalnię, względnie czytelnię, przy zakładzie więziennym w Sanoku na wniosek tamt. lekarza dra Karola Zaleskiego. działającego w porozumieniu z prezydyum sądu, przy Kółku rolniczem w Rzuchowy (pow. tarnowskim). w Lęgu ad Partyń (pow. tarnowskim) i w Chechłach (pow. ropczyckim), w tych trzech ostatnich, o ile zapas zeszłoroczny książek wystarczy.

Z zeszłorocznych sprawozdań wydziału wiadomo, że Rada szkolna krajowa udzieliła zezwolenia na używanie sal szkolnych na cele naszych czytelni w godzinach wolnych od nauki szkolnej dla wszystkich czytelni założonych po koniec r. 1885 Obecnie są już także zezwolenia dla czytelni założonych w r. 1886 i pierwszem półroczu 1887, a mianowicie w styczniu b. r. nadeszły rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 23 grudnia 1887 L. 18.500 przez Radę szkolną okręgową w Tarnowie dla czytelni w Rudce, z dnia 19 grudnia 1887 L. 17.839 przez Radę szkolną okręgową w Pilznie dla czytelni w Brzezinach z dnia 19 grudnia 1887 L 18.130 przez Radę szkolną okręgową w Myślenicach dla czytelni w Poroninie, Polance, Stróży, Zakopanem, Szaflarach i Sidzinie, z dnia 23 grudnia 1887 r. L 18 391 przez Radę szkolną okręgową w Sanoku dla czytelni w Klimkówce, z dnia 23 grudnia 1887 L. 18.314 przez Radę szkolną okręgową w Bochni dla czytelni w Zakliczynie nad Dunajcem i Złoty, z dnia 19 grudnia 1887 L. 18 060 przez Radę szk. okręg. w Mielcu dla czytelni w Wadowicach górnych, zaś w marcu b. r. nadeszło także rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 11 lutego 1888 r. L. 14.115 dla czytelni założonych w okręgu Rady szkol. okręg. krakowskiej zamiejskiej, a to dla czytelni w Skotnikach, Biskupicach, Bukowie, Grojcu i Bronowicach wielkich. Wskutek tych rozporządzeń władz szkolnych mogą nasze czytelnie używać w razie potrzeby sal szkolnych na swoje cele, wielka jednak liczba czytelni ludowych jest w takich miejscowościach, gdzie nie ma szkoły, a tam umieszczone są w izbie posiedzeń Rady gminnej kółka rolniczego lub w mieszkaniu wójta.

W bieżącym kwartale odbyło się 11 wykładów popularnych, których treść ogłaszały afisze. Wykłady te były bardzo licznie uczęszczane i przynosiły niezawodnie prawdziwą korzyść słuchaczom. To też na ostatniem posiedzeniu uchwalił wydział z najżywszem uczuciem wdzięczności przesłać prelegentom serdeczne podziękowania za czynny i łaskawy udział.

Zaznacza się także, że komitet wydawnictwa dzieł Mickiewicza udzielił naszemu Towarzystwu 13 egzemplarzy 6-tomowych kompletów do rozdania między czytelnie ludowe, w którychby z pożytkiem mogły być czytane. Nadeszła więc chwila, w której dzieła naszego wieszcza zaczynają podchodzić pod strzechy wieśniacze.

Od siebie rozesłał już te dzieła do licznych czytelni ludowych miejskich, tak, iż w całym kraju większe i lepiej rozwijające się czytelnie ludowe otrzymały w darze dzieła Mickiewicza.

Walne zgromadzenie uchwalił wydział zwołać 3 maja b. r. To też nie wspomina się w dzisiejszem sprawozdaniu o stanie funduszów Towarzystwa i o nowych członkach, gdyż niedługo zapoznają się członkowie z majątkiem naszej instytucyi we wszystkich szczegółach.

Tutaj tylko nadmienia się, że wydział otrzymał już subwencyę Sejmu w kwocie 100 złr., że subwencya Rady miejskiej wynosi na rok 6-ty 100 złr. i że Rada powiatowa bialska nadesłała subwencyę w kwocie 20 złr. Oprócz Rad powiatowych krakowskiej, myślenickiej, wadowickiej i bialskiej, które nadesłały subwencye, wszystkie inne nie dały odpowiedzi na petycye wniesione od wydziału z prośbą o udzielenie subwencyi na utrzymanie założonych w okręgu tych Rad czytelni ludowych i zakładanie nowych.

O nowych poglądach NA HISTORYĄ POLSKĄ.

(Dzieje Polski w zarysie przez **Michała Bobrzyńskiego**. Trzecie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakł. Gebethnera i Wolfa 1887.)

7 (Ciąg dalszy).

P. B. nie uwzględnia tego wcale, narodowe stanowisko duchowieństwa w tym okresie zbywa nawiasową wzmianką zaledwie a ratunek Polski, rozerwanej na dzielnice, widzi w zbawczem, podług niego, działaniu czeskich Wacławów. „Kto wie, powiada, czy bez krótkich rządów Wacława bylibyśmy się już kiedykolwiek sami na jednolitą monarchię zdobyli“ (221). Pominąwszy, że temu twierdzeniu przeczy koronacya Przemysława, dokonana przed połączeniem dzielnicy wielkopolskiej z małopolską pod berłem czeskiem, a będąca objawem wyraźnym budzącego się ducha narodowego, godzi się zapytać. co właściwie zdziałały rządy czeskie dla Polski? Autor odpowiada nam, że były to rządy silne, albowiem Wacław zawiadywał krajem polskim przez namiestników, którzy dali początek późniejszym starostom. Zasługa ta czeskich władców w Polsce wydaje nam się jednak zbyt wątłą, aby na niej opierać można tak hazardowne twierdzenia. Kilkuletnie, chociażby nawet bardzo sprężyste rządy, nie byłyby w stanie obudzić narodu, który zatracił w sobie poczucie własnej godności, ani też przekształcić go na materyał, wyrastający pod energiezną dłonią Łokietka na podstawę granitową przyszłej wielkości państwa polskiego.

Najlepszym też dowodem ogromnej siły żywotnej narodu polskiego i jego zdolności do życia politycznego, jest epoka zamykająca okres piastowski. Pomimo osłabienia władzy „patryarchalnej“, którą p. B. uważa za filar porządku społecznego i nieodzowny warunek pomyślnego rozwoju państwa, pomimo opłakanych stosnnków w epoce podziałowej, dźwiga się naród natychmiast z letargu, skoro tylko na czele jego stanęli monarchowie rozumni i rządni, pojmujący swoje zadanie i pracujący z poświęceniem dla dobra ojczyzny. Powróciła wnet harmonia pomiędzy narodem a królem, ucichła opozycya możnych i duchowieństwa a stosunek władzy najwyższej do stanów społecznych, opierający się, podług zdania p. B., już wówczas na „obopólnej umowie“ przypomina żywo epokę Bolesława Chrobrego. I te jest, naszem zdaniem, moment w historyi polskiej mało dotychczas uwzględniany.

Dla p. B. jest państwo maszyną, której konstrukcya mniej lub więcej doskonała, przyspiesza lub opóźnia pomyślny rozwój narodu.

Nie przeczymy, że jest w tem wiele prawdy, ale i wiele przesady zarazem. Instytucye ludzkie, jak każda rzecz ludzka, stoją ludźmi a w braku ludzi zdolnych psują się i upadają, jak maszyna umiejętną ręką mistrza nienakręcana. Zginęło państwo bizantyńskie, pomimo wzorowych swoich urządzeń, kiedy brakło ducha, który je ożywiał i przenikał, zachwiała się monarchia pruska pod świeżem tchnieniem rewolucyi francuskiej, gdy nie stało Fryderyka II, bo w świecie nie działa tylko siła materyalna. I dla tego wydaje się nam mylną doktryna, która pomyślny rozwój państwa i narodu czyni zawisłym jedynie od jego instytucyj, a lekceważy współdziałanie i wpływ człowieka.

Miejmy nadzieję, że teorya ta, nienowa zresztą, bo zmartwychwstała pod wrażeniem zwycięstw pruskich, pójdzie *ad acta* przy pierwszej zmianie stosunków politycznych w Europie.

V.

Po śmierci Kazimierza W. rozpoczyna się nowy okres w historyi polskiej. Państwo jest zjednoczone i zorganizowane, stosunek warstw społecznych pomiędzy sobą i względem panującego uregulowany, podstawa dla dalszego rozwoju stworzona, a co niemniej rzecz ważna, kończy dynastya Piastów kilkuwiekowe swoje nad Polską panowanie. Wprawdzie p. B. utrzymuje (str. 45), że okoliczności tak przypadkowe, jak zmiana dynastyi, nie mogą wpływać na losy narodu, ale zdanie jego o tyle tylko może być uzasadnione, o ile dotyczy stosunków obecnych. W wiekach średnich nie znamy ani jednego przykładu, gdzie przejście władzy najwyższej na inną rodzinę nie odbiło się następnie w historyi państwa lub narodu. Tak było i w Polsce. Ze śmiercią Kazimierza W. zmieniły się stosunki nietylko dlatego, że po Piaście nastąpił Andegaweńczyk, ale głównie z tego powodu, że Ludwik otrzymał tron na mocy umowy z narodem, i że odtąd już stale niemal zmianę panującego poprzedza targ o koronę. P. B. widzi wprawdzie „umowę“ tę już dawniej, gdy jednak na poparcie swojego zdania dowodów nie przytacza, uwalnia nas tem samem od wszelkiej ze sobą polemiki w tym kierunku.

Ma ten okres inną jeszcze a niemniej ważną cechę charakterystyczną, a jest nią utworzenie się koteryi możnowładczej u dworu, która nie zasługami lecz intrygą dobiwszy się stanowiska i chwyciwszy ster rządu w swoje ręce, postępowaniem bezwzględnem, niesprawiedliwem i partyjnem jątrzyła umysły, rozrywała społeczeństwo i niecіła w kraju zarzewie wojny domowej. Dlaczego p. B. kwestyi tej jasno i wyraźnie nie postawił, dlaczego winę złego zwalił na samorząd stanów (264), kiedy ona gdzieindziej leżała? Na to odpowiedzieć nie umiemy, faktem jest jednak, że panowanie Ludwika węgierskiego z tego właśnie powodu wypadło blado i niezupełnie zgodnie z istotnym stanem rzeczy.

W postanowieniu Ludwika, który Maryi i narzeczonemu jej Zygmuntowi luksemburskiemu, przeznaczył tron polski, upatruje autor „głębszą myśl polityczną“, bo połączenie „Polski z Brandenburgiem, gdzie żywioł polski jeszcze zupełnie nie zniknął, otwierało widoki na zachód a groziło Krzyżakom.“ Ustępem tym dowiódł p. B., że nie pojął ani dynastycznych dążeń Ludwika węgierskiego, ani nie zrozumiał ducha polityki ówczesnej. Wiek XIV nie zna idei narodowościowej, w późniejszem tego słowa znaczeniu; bez względu na pochodzenie i sympatye narodów. krają dynaści ówcześni mapę Europy dowolnie, rozrywają lub łączą ze sobą ludy, które na mocy tradycyi i pokrewieństwa powinny być związane ściśle ze sobą lub rozwijać się oddzielnie. a wszystko dla tego, aby jaknajwiększy obszar ziemi przywłaszczyć swojej rodzinie. Cóż wspólnego mogły mieć z wyspą angielską kraje francuskie, kiedy je Plantageneci od korony francuskiej gwałtem oderwać chcieli? Cóż łączyło Brandenburgię, górny Palatynat lub Tyrol z Czechami, gdy Luksemburgowie wszystkie te prowincye berłu swojemu poddać usiłowali i w znacznej części poddali? Nie „głębsza myśl polityczna“ przeto kierowała Ludwikiem, ale geograficzne położenie krajów, kiedy Jadwidze przeznaczał Węgry a Maryi Polskę. Jadwiga bowiem zaręczona z Wilhelmem austryackim. mogła łatwo zespolić ziemie austryackie z sąsiedniem królestwem węgierskiem, podczas gdy Polska, przyległa dzierżawom luksemburskim. pomnożyłaby znacznie potęgę synów Karola IV. Gdyby więc szlachta wielkopolska kierowała się, jak utrzymuje p. B (str. 265), polityką popychającą Polskę na zachód, byłaby niewątpliwie przyjęła kombinacyę z Zygmuntem luksemburskim, szlachta ta jednak, niechętna kandydaturze niemieckiej. uchyliła na zjeździe w Radomsku (a nie w Sieradzu, jak u p. B) uchwałami swojemi wszelkie pretensye Zygmunta i Maryi do tronu polskiego. Nie mądrość małopolskiego możnowładztwa przeto, lecz patryotyzm wielkopolskich szaraczków, obronił tym razem państwo polskie od ścisłego połączenia z terytoryalną potęgą niemieckich Luksemburgów.— To, co później się stało, jest tylko konsekwencyą tego pierwszego kroku, do którego i Małopolanie przystąpili.

Zaczyna się teraz epoka rządów możnowładnych, którą p. B z szczególniejszem zadowoleniem traktuje. I rzeczywiście, jeżeli się przypuści. że oligarchia małopolska przyprowadziła do skutku połączenie Polski z Litwą, to przyznać trzeba, że działała mądrze i politycznie, chociaż znowu pochwała tej dyplomatycznej akcyi ze strony p. B., jako reprezentanta „nowej“ szkoły historycznej, brzmi trochę dziwnie. bo przecież szkoła ta utrzymuje, że zbyteczne rozszerzenie się terytoryalne Polski, było jedną z pośrednich przyczyn jej upadku. Widocznie więc wyznaje szkoła ta inne zasady w XV wieku a inne w XVIII.

A może p. B. chodziło nie tyle o kraje litewskie i ruskie, co o ową energię i bezwzględność w postępowaniu, jaka przebija się w polityce małopolskiego możnowładztwa? Pod tym względem idzie p. B. rzeczywiście bardzo daleko, bo wbrew dowodom Szajnochy i Szujskiego utrzymuje, że Wilhelm, korzystając z chwilowej nieoględności panów, nietylko serce Jadwigi pozyskał, lecz wspólnie z nią jako prawy małżonek na zamku krakowskim zamieszkał (str. 266.) Szczęściem śmiałe to twierdzenie p. B. jest tylko wyrazem osobistego jego przekonania; te same źródła bowiem, na których opiera się p B., znał już i Szujski, ale umysł jego bystry i nieuprzedzony umiał prawdę od pozorów prawdy odróżnić i rzecz drażliwą do właściwych sprowadzić rozmiarów.[1]) Cokolwiek zresztą sądzilibyśmy o ludziach XIV w., tyle trzeba im przyznać, że odznaczali się oni głęboką wiarą i w obrzędach kościelnych i w związkach rodzinnych widzieli więcej niż formalność albo giełdową spekulacyę. Zerwanie więc stosunku Jadwigi z Wilhelmem. sankcyonowane orzeczeniem Stolicy Apostolskiej, mogło mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli to wspólne zamieszkanie obojga jako prawych małżonków do skutku nie przyszło. Z tem przekonaniem zaś stoi i upada rzecz jedna: pojęcie charakteru Jadwigi. Dotąd uważaliśmy ją za kobietę wyjątkową, która poświęceniem uczuć własnych zjednała narodowi wielkie w historyi stanowisko i wytknęła mu misyę cywilizacyjną na wschodzie, aprobując twierdzenie p. B., musielibyśmy się solidaryzować chyba z rozżalonym Wilhelmem, stawiającym dawną narzeczoną swoją na równi z kobietami publicznemi.

(D. c. n.)

August Sokołowski.

[1]) Szujski. Ludwik węgierski i bezkrólewie po jego śmierci. Opowiad. i roztrząs. histor. I, 17.

Szczegółową o tem wzmiankę poda wydział w rocznem sprawozdaniu.

Wydział nie wątpi, że praca podjęta około dobra ludu wyda dobre owoce; praca ta potrzebuje poparcia, a sądzimy, że obowiązkiem jest każdego, komu dobro ludu leży na sercu, jednać członków i przyczyniać się do wzmożenia funduszów Towarzystwa, bo od funduszów zależy tem większa i sprężystsza działalność Towarzystwa. Przy nadchodzących świętach Wielkanocnych będzie miał każdy sposobność spełnienia z łatwością tak miłego obowiązku. Biuro wydziału znajduje się obecnie w *Collegium juridicum*, I piętro, przy ulicy Grodzkiej.

W Krakowie, d. 29 marca 1888 r.

Z wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej.

Dr. Dadlez.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 kwietnia

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanownych Panów Wyborców z grupy wielkich posiadłości okręgu wyborczego Lwów-Gródek mam zaszczyt zaprosić niniejszem na d. 17 kwietnia 1888 na godz. 12 w południe w sali Rady powiatowej lwowskiej (ulica Czarneckiego Nr. 1) celem zdania Im sprawy z dotychczasowych mych czynności w Radzie państwa, oraz porozumienia się w sprawie projektowanej reformy podatku wódczanego.

Lwów 30 marca 1888.

Stanisław Starzyński.
Poseł do Rady państwa.

W sprawie rokowań Watykanu z Petersburgiem, otrzymuje *Cor. de l'Est* następującą depeszę z Rzymu, dnia 29 marca:

„Watykan został zawiadomiony o głębokiem zaniepokojeniu, które powstało między Polakami, ale poczytuje je za bezpodstawne, gdyż stolica święta nie przedsięweźmie nigdy nic takiego, coby mogło ją pozbawić sympatyj polskich.“

Powtarzamy to doniesienie na odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika, pragnąc szczerze, aby się sprawdziło.

Jak gdyby dla oficyalnego zaprzeczenia niepomyślnym wieściom odbył cesarz Fryderyk wczoraj przejażdżkę z Charlottenburga do Berlina. Cesarz i cesarzowa przyjechali do stolicy w otwartym powozie i wysiedli w pałacu cesarskim, by odwiedzić mieszkającą tam wdowę po cesarzu Wilhelmie. Rzecz oczywista, iż Berlińczycy witali cesarza w ostentacyjny sposób.

W półurzędowej berlińskiej prasie nie ustają zachwyty nad serdecznemi stosunkami z dworem petersburskim. Jako dowód tej serdeczności przytaczają te pisma scenę z pogrzebu cesarza. Gdy rosyjski następca tronu odmówił modlitwę przy katafalku i powstał z klęczek, dobył on szpady i stanął między oficerami pruskimi, będącymi na straży przy zwłokach. W tej pozycyi pozostawał carewicz przez dwadzieścia minut.

Znaczna część prasy paryskiej zaczyna już ostro krytykować wyrok wydany na gen. Boulangera i oburza się jego surowością. Dzienniki te zestawiają ten wyrok z wyrokiem trybunału apelacyjnego, uniewinniającym Wilsona, i wysnuwają stąd wcale nie pochlebne dla władz francuskich wnioski. W istocie ten przypadkowy zbieg wypadków nie jest dla rządu korzystnym. Motywa trybunału apelacyjnego, w których zaznaczono, że moralne przewinienie Wilsona nie da się podciągnąć pod żaden paragraf kodeksu, nie przemawiają do przekonania szerszej publiczności. Porównywa ona brzmienie dwóch wyroków i lituje się nad dolą Boulangera.

Ażeby na przyszłość zapobiedz uniewinnianiu ludzi, dopuszczających się kupczenia orderami, wniósł senator Bozérian projekt ustawy nakładającej na winnego karę więzienia i znaczną grzywnę. Podczas czytania tego wniosku w senacie odezwał się w całej sali okrzyk „zapóźno“.

Ostatnie depesze z Rzymu potwierdzają wiadomość o układach między Negusem abissyńskim a komendantem wojsk włoskich w Afryce. Ministeryum wojny w Rzymie otrzymało z głównej kwatery następujący telegram: „We czwartek wieczorem dotarł do naszych przednich straży oficer abissyński, który oznajmił, że chce mówić z gen. San Marzano. Wręczył on naczelnemu wodzowi list Negusa, objawiający chęć zawarcia pokoju“. Wraz z tą depeszą przesłał San Marzano rządowi włoskiemu treść listu Negusa. Ministeryum udzieliło natychmiast naczelnemu wodzowi wskazówek, które mają mu ułatwić zawarcie pokoju bez ubliżenia godności państwa włoskiego. Noc z czwartku na piątek przeszła spokojnie; przednie straże abissyńskie opuściły swe stanowiska W Rzymie panuje przekonanie, iż cała armia abissyńska rozpocznie odwrót z powodu braku żywności, tudzież z powodu niepodobieństwa wykonania ataku na silne pozycye włoskie.

Naczelnicy opozycyi angielskiej zebrali się we wtorek w pomieszkaniu lorda Spencera w celu powzięcia uchwały co do zachowania się wobec wniesionej przez rząd reformy zarządu lokalnego w Anglii i księstwie Walii. Obrady toczyły się pod przewodnictwem Gladstonea. Uchwały tej konferencyi postanowiono utrzymać w tajemnicy, dzienniki angielskie zapewniają jednak, że podstawy projektu rządowego zostały uznane za zupełnie odpowiednie. Zgromadzenie postanowiło nawet, według zapewnień dzienników, ułatwiać ile możności uchwalenie tego projektu w pełnej Izbie. Natomiast przy szczegółowej rozprawie mają wystąpić członkowie stronnictwa liberalnego z różnemi poprawkami.

Sprawa bułgarska wyłania się znowu coraz więcej na widownię polityczną nie tylko skutkiem rozlicznych zabiegów stronnictwa panslawistyczno-rewolucyjnego w Rosyi, pracującego nad przewrotem, ale i skutkiem dyplomatycznej akcyi rządu rosyjskiego, a więc dwu dźwigni, które się wzajemnie wspierają, chociaż druga wypiera się wspólnictwa z pierwszą.

Według wiadomości z Londynu do tamtejszego ministerstwa spraw zagranicznych miały w tych dniach nadejść nowe propozycye rosyjskie w sprawie bułgarskiej. Lord Salisbury, który wyjechał był już z Londynu na święta, powrócił ze wsi dn. 27 marca, aby się w tej sprawie rozpatrzyć.

Anglia — jak wiadomo — należy do tych państw, które odmówiły swego poparcia nocie rosyjskiej u Porty o ogłoszenie nielegalności rządu ks. Ferdynanda, bo chciała pierwej wiedzieć, jak Rosya przedstawia sobie dalszy rozwój wypadków w Bułgaryi po usunięciu ks. Ferdynanda. Zdawałoby się zatem, że teraźniejsza nota rosyjska do Londynu — a zapewne i do innych mocarstw — zawiera właśnie nowe propozycye o ułożenie postępowania po usunięciu księcia. Atoli tak nie jest, bo według *Timesa* Rosya nie troszcząc się wcale o zaspokojenie ciekawości mocarstw stawia pytanie, czy nie należy orzec, że obecnie nie książę sam, ale cała Bułgarya jest w stanie jawnego oporu przeciw traktatowi berlińskiemu i woli mocarstw?

Jeżeli *Times* podał wiernie treść tej noty rosyjskiej, wówczas byłby w tem dowód, że Rosya rozgniewana za niepowodzenia swoje gotowa zwrócić swoją niechęć nie tylko przeciw księciu i jego rządowi, ale i przeciw całemu narodowi Że taki gniew przeciw samemu narodowi istotnie się obudził, świadczą o tem niektóre dzienniki rosyjskie, o czem na innem miejscu wspominamy.

Tymczasem dzienniki bułgarskie, których teraz razem wychodzi 24, nawet opozycyjne, nie występują bynajmniej przeciw legalności ks. Ferdynanda, z wyjątkiem jedynie dwu dzienników, zależnych od Karawełowa, podczas gdy inne co najwyżej krytykują postępowanie Stambułowa.

Przeciwnie inne dzienniki — jak *Bulgarie* — oświadczają wyraźnie, iż jest nadzwyczaj nieprawdopodobnem, by ks. Ferdynand myślał o opuszczeniu tronu, zwłaszcza, że wielce jest nieprawdopodobnem, czy naród bułgarski pozwoliłby mu kraj opuścić. Ale nawet w takim zresztą nieprawdopodobnym razie żaden z wymienionych przez dzienniki europejskie kandydatów nie dostałby się na tron bułgarski, jak tylko bohater z pod Śliwnicy ks. Aleksander Battenberg.

Według doniesień z Bułgaryi strona międzynarodowa sprawy bułgarskiej nie sprawia rządowi bułgarskiemu żadnych kłopotów. W tej mierze rząd ufa przyszłości; natomiast tem większą uwagę zwraca na rozmaite zabiegi i knowania, skierowane do wywołania zaburzeń w kraju, bo to jedyna droga, jaka jeszcze pozostała Rosyi dla dopięcia jej celów, oraz na ewentualność najazdu rosyjskiego od strony morza; — dlatego uzbraja forty i sypie nowe pod Warną i Burgasem. Przypuszczając możliwość zbrojnej interwencyi ze strony Turcyi, nie zaniedbuje także obrony tej granicy, zwłaszcza, że z tej strony dostrzeżono gromadzenie sił tureckich, co skłoniło rząd bułgarski do żądania wyjaśnień.

W sprawach wewnętrznych rośnie kłopot, spowodowany tem, że jeden z dzielniejszych oficerów i najwierniejszych zwolenników obecnego rządu, major Popow, musiał być już przed dwoma tygodniami aresztowany pod zarzutem należenia do jakichś malwersacyi. Sprawa ta wikła się skutkiem zeznania kilku żydów, którzy zeznali, iż złożyli pieniądze na ręce Popowa i dlatego nie stawili się przed komisyą rekrutacyjną. Gdyby nie dotychczasowe stanowisko i wpływowe znaczenie Popowa tak w Sofii, jak w wojsku, oraz machinacye rosyjskie, które wszystko wyzyskują, cała sprawa nie miałaby żadnego większego znaczenia.

Milczenie rządu bułgarskiego na znaną notę turecką o nielegalności rządu księcia Ferdynanda dogadza intencyom rządu tureckiego; w. wezyr Kiamil pasza sam oświadczył ministrowi Stoiłowowi w czasie jego pobytu w Konstantynopolu i agentowi Wułkowiczowi, że wszelka odpowiedź na ową notę sprawiłaby rządowi tureckiemu wiele kłopotu, bo podsunęłaby owej nocie inne znaczenie, niż było zamierzonem.

Alleluja.

Najuroczystsze z świąt chrześcijańskiego świata, Wielka Noc zmartwychwstania ukrzyżowanego za prawdę i miłość ludzkości, miliony serc napełnia radością i otuchą.

Największej wszakże pociechy doznawać muszą uciśnieni i prześladowani dla których święto zmartwychwstania jest symbolem tryumfu wiekuistej sprawiedliwości nad brutalną siłą fizyczną, nad fałszem i potęgami bezprawi.

Nocy tej zorza duchowej wolności roztoczyła wspaniałe swoje promienie nad światem, a chociaż dotąd nie weszło po niej słońce, rozświecające wszystkie umysły ideami powszechnego braterstwa i równości, — chociaż po dziewiętnastu wiekach fałsz i przemoc nie zostały zgładzone ani pokonane zupełnie, — pamięć nocy owej napełnia nas wiarą w zwycięstwo prawdy, dodaje sił do pracy i wytrwałej walki, zachęca do ofiarności i poświęceń.

Budowę nowego gmachu społecznych stosunków, — nie zawiści, lecz miłości wzajemnej i swobody powszechnej, rozpoczęto po owej nocy zmartwychwstania. Budowa ta trwa dotąd.

Pycha jednych, bezrozum, chciwość i samolubstwo drugich, wreszcie własne błędy i zaślepienie budujących, naruszają czasem podwaliny, wstrząsają kolumnami, lecz gmachu tego chociaż nie ukończony on po tylu wiekach, żadna już moc nie zniszczy.

Nie po raz pierwszy groźba zniszczenia tego gmachu chrześcijańskiej miłości niepokoi trwożliwe umysły.

Materyał, z którego go budowano, — jasne i jawne prawdy ewangielii, zastępują brudną i potajemną dyplomacyą. Siła, prawo, — pięść, prawdę propaguje. Nowe bożyszcze przemocy znajduje czcicieli i wyznawców w tych właśnie, którzy drogoskazami być winni dla całej ludzkości i od których słusznem jest żądać okazywania pogardy dla spiżowego czy złotego ciołka wieku.

Słabe serca i płytkie umysły czczą owe bożyszcze, depczące bezbronnych, szydzące z jęków ludzkich.

Do bezbronnych i słabych fizycznie i my należymy — lecz jest w nas moralna siła przeżytych już doświadczeń, świadomość burz, jakie w ciągu wieków przeszły nad naszą ojczyzną, — a one ani upadać, ani nawet pochylać się przed bożyszczem owem żadnemu z prawych Polaków nie pozwolą.

Nie złamały nas nieszczęścia, jak grad spadające od wieku na naród cały we wszystkich jego warstwach, — nie zgnębiły częste a dotkliwe klęski, groźnemi żywiołami niezależnie od ludzkiej woli spowodowywane, — nic i nikt dotąd nie zdołał nam wydrzeć wiary w tryumf prawdy, sprawiedliwości i swobody — daremne więc chyba obawy, aby ciosy, których nam nie szczędzą, upokorzenia, jakich doświadczamy, wywołać mogły powszechną moralną bezsilność i zamienić nas w czcicieli bałwana ucisku.

Tą wiarą polską uzbrojeni, zgodą i pracą potężni, a miłością wzajemną i wyrozumiałością dla błądzących rozumni być musimy w oczekiwaniu upragnionego dnia narodowego zmartwychwstania.

Z życzeniem dożycia owego święta świąt ślemy wszystkim i każdemu tradycyjne, przez miliony ludzi dziś powtarzane:

Wesołego Alleluja!

Kronika.

Kraków, 1 kwietnia.

Przy święconem nie godzi się zapominać o potrzebujących pomocy. W wielu okolicach kraju dalszych i bliższych, nawiedzonych klęską wylewów, mieszkańcy pozbawieni są chleba do ust, a przednowek i brak zboża na zasiewy widmo głodu czyni tem strasznieszem. Nie wątpimy, iż w każdym polskim domu pamiętać będą o niedoli młodszych naszych braci i że w chwili radości każdy starać się będzie w miarę sił ulżyć najbliższym siebie nieszczęśliwym.

W Stowarzyszeniach „Ognisko“ i „Zgoda“ odbędzie się wspólne święcone dla członków w poniedziałek o godzinie 11 rano.

Sprawa wodociągowa. Wobec tego, że ubiegłej zimy woda studzienna w Krakowie wszędzie zła i, jak powszechnie wiadomo, coraz gorsza, była w bardzo wielu domach już przez swe zewnętrzne przymioty wstrętna i nie do użycia, nieobojętną będzie zapewne wiadomość, że sprawa wodociągowa postępuje ciągle naprzód i zapewne w krótkim czasie znajdzie się przed Radą miejską.

Podkomisya techniczno-sanitarna kończy rozpatrywać się w materyałach dotychczas nagromadzonych, pragnie jednak przed ostatecznem wyrzeczeniem swego zdania udać się do Regulic celem obejrzenia zdrojów przeznaczonych na wodociągi, ponieważ niektórzy jej członkowie jeszcze ich nie widzieli. Podkomisya finansowa, zostająca pod przewodnictwem r. m. i posła dra Weigla gromadzi daty, celem obmyślenia najkorzystniejszego dla miasta sposobu uzyskania funduszów na budowę dzieła, które zapewniłby mogło dla miasta trwałą poprawę zdrowia publicznego.

Notatki astronomiczne na miesiąc kwiecień. Pogodne niebo kwietniowe przedstawi nam w godzinach wieczornych na południowej stronie kilka większych gwiazdozbiorów, z których głównie od różnia się wspaniały trapez Oryjona. W pierwszej połowie miesiąca jest on dobrze widzialny, następnie zachodzi już wczesnym wieczorem. Podobnie jest wszystkiemi kolorami błyszczący Syryusz w konstellacyi Psa wielkiego, na początku miesiąca wysoko na niebie. Wspaniała gwiazda Wega w Lirze wschodzi dopiero w nocnych godzinach.

Z planet najlepiej będzie widzialny w wieczornych godzinach Mars; w późniejszych godzinach wschodzi dopiero Jowisz, który przez noc całą przyświecać będzie. Saturn będzie w wieczornych godzinach na zachodniem niebie w konstellacyi Raka. Merkury i Wenus są gwiazdami porannemi i dlatego dla odszukania nieodpowiednie.

W dniach 9 do 12 kwietnia ziemia przechodzi przez rój meteoryczny; gwiazdy spadające wybiegają głównie z punktu, znajdującego się w pobliżu gwiazdozbioru Liry.

Nów księżyca przypada na 11go przed południem, a pełnia na 26go rano.

Jubileusz 300 letniej rocznicy założenia gimnazyum św. Anny w Krakowie W dniu 22 października r. b. (a nie drugiego czerwca jak pierwotnie projektowano) obchodzić będzie gimnazyum św. Anny w Krakowie 300-letnią rocznicę swego istnienia.

W celu uroczystego urządzenia tak rzadkiego u nas jubileuszu zawiązał się z inicyatywy grona nauczycielskiego tego gimnazyum komitet, który zważywszy, jak znaczna liczba obywateli w ciągu długiego szeregu lat pobierała nauki w pomienionym zakładzie i najmilszemi nieraz z nim jest związana wspomnieniami poczytuje sobie za obowiązek wiadomość o przygotowującym się obchodzie ogłosić publicznie i zaprosić do udziału w uroczystości byłych uczniów zakładu. Szczegółowy program uroczystości podany będzie wkrótce do publicznej wiadomości, tymczasem zaś komitet oświadcza gotowość do udzielenia zgłaszającym się wyjaśnień i informacyj, dotyczących sprawy jubileuszowej.

Skład komitetu: Ks. dr. Julian Bukowski, dr. Leon Cyfrowicz, Jan Czubek, Walery Eliasz, dr. Stanisław Klemensiewicz, dr. Edward Korczyński, dr Leon Kulczyński przewodniczący, dr. Jan Leniek sekretarz, Juliusz Miklaszewski, dr. August Sokołowski, ks. dr. Stanisław Spis, Wincenty Stroka, Leopold Świerz, dr. Aleksander Zarewicz, Władysław Żeleński, dr. Fryderyk Zoll.

W Muzeum narodowem złożono dziś do pamiątek narodowych wieniec srebrny, ofiarowany na trumnę ś. p. Zyblikiewicza przez Wydział krajowy. Na wstążce pozłacanej jest napis: „Wydział krajowy imieniem kraju zasłużonemu marszałkowi Zyblikiewiczowi — 23 maja 1887“. Na liściach wieńca nazwiska członków Wydziału krajowego i zastępców. Wieniec wyszedł ze znanej zaszczytnie pracowni złotniczej p. Glixelego. Wyryciem napisów i złożeniem wieńca w Muzeum zajął się radca miejski p. Walery Rzewuski.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem zaalarmowaną została straż pożarna wiadomością o pożarze na Kazimierzu w sklepie piekarskim pod L 25. Wskutek rozbicia palącej się lampy dwie izraelitki ciężko zostały poparzone, trzecią los oszczędził. Z polecenia naczelnika Eminowicza udzielono nieszczęśliwym doraźnej pomocy. Nieostrożność była przyczyną katastrofy

Z teatru. W drugie święto tj. w poniedziałek na widowisko popołudniowe wznowioną zostanie pełna teatralnych efektów, dobrze znana starszemu pokoleniu „Studnia artezyjska“, czyli „Polacy w Afryce“ Majeranowskiego Mamy w tej części świata rodaków, z którymi poznaliśmy się w Krakowie, — może więc wznowienie sztuki okaże się na czasie. Drugą nowością będzie na wieczorne przedstawienie zapowiedziana sztuka tak zwanego „świątecznego repertoaru“, zlokalizowana z francuskiego oryginału przez p. Jana Jakubowskiego p. t. „Wesele landszturmisty“. Nad tytułem sztuki co prawda nie wiele zadano sobie fatygi, — może więc treść sama więcej będzie polską i milej do polskiego ucha wpadającą. Ojcostwem sztuki tej cieszy się paryska firma literacka Chivot i Duru W Wiedniu rozweselała ona skłonny do walców ludek, — zobaczymy jakiego dozna przyjęcia u nas.

Dla wykwintnego smaku widzów i bywalców teatralnych przygotowywa reżyserya na benefis p. Hofmanowej „Myszkę“ Paillerona. Przekład sztuki tej dokonany przez p. Celinę Dobrzańską, drukuje warszawskie *Echo teatralne*.

W Serecie za Czerniowcami wybuchł wczorajszej nocy pożar, który zniszczył według telegraficznych wiadomości dzienników wiedeńskich do 40 domów w rynku. Z Czerniowiec na wiadomość o pożarze wyjechał nadzwyczajnym pociągiem prezydent sądu krajowego baron Pino wraz z oddziałem straży ogniowej, której powiodło się opanować groźny żywioł.

Z Warszawy. Salony wystawy muzycznej onegdaj przez cały dzień roiły się od publiczności, a wieczorem, przed zamknięciem, tłok w nich panował formalny. Uroczystym był sam akt zamknięcia wystawy; członkowie komitetu kasy wkładowo-zaliczkowej artystów dramatycznych, z wiceprezesem p. Folandem na czele, otoczyli inicyatora wystawy hr. Gustawa Platera i wręczyli mu wieniec laurowy, z napisem na wstęgach: „Hr. Gustawowi Platerowi, inicyatorowi i twórcy pierwszej w kraju wystawy artystyczno-muzycznej, Komitet i uczestnicy kasy pożyczkowo-wkładowej, przy rządowych teatrach warszawskich.“ Wszyscy obecni przyłączyli się do tej zasłużonej owacyi, wystawa bowiem świetnie się powiodła, a dla celu, na który była urządzona, przysporzyła z górą 2 000 rs.

„Karaś po polsku.“ W Krzemieńcu zawiązali w tych czasach oficerowie rosyjscy kasyno. Liczba ich wszakże nie była dostateczną do utrwalenia bytu zawiązanego kółka, dlatego rozpoczęto gorliwą agitacyę, aby obywateli Polaków wciągnąć do kasyna. Agitacya powiodła się i dość liczni obywatele polscy z miasta i okolicy nie chcąc się narażać urzędowym figurom i wojskowym, do kasyna się zapisali. Rzecz prosta, iż językiem towarzyskim w kasynie był rosyjski Przy kasynie była i restauracya — Otóż *menu* jednego dnia obiadu, po rosyjsku drukowane zawierało „karasia po polsku“. To, że niewinna rybka „po polsku“ miała być podaną, oburzyło do wysokiego stopnia komendanta miasta generała Safonowa, a rezultatem irytacyi „mądrego“ generała jest fakt, iż wszyscy obywatele Polacy z kasyna wystąpić musieli. Fakt powyższy zakomunikowano nam z wiarygodnego źródła.

Do Afryki, gdzie przebywają Polacy znani w Krakowie pp Janikowski i Rogoziński, coraz liczniej wybierają się chciwi wrażeń turyści. Niedawno wyjechał do Fernando-Po pewien urzędnik z Radomia. Obecnie, jak donosi *Kur. Warsz.*, wyjechał do Afryki p. Tomasz Zamięcki, właściciel dóbr Mielczaryc w gubernii wołyńskiej. Pan Z. rozporządza znaczniejszemi funduszami i jest namiętnym podróżnikiem. Zwiedził już całą Europę, długi czas przebywał w Ameryce, a obecnie udał się do pp. Janikowskiego i Szolc-Rogozińskiego, w celu namówienia ich do wspólnej podróży w głąb Afryki.

Telofony. O rozwoju komunikacyi telefonowej w Europie świadczą najwymowniej cyfry. Do stycznia 1883 roku w całej Europie było 159 stacyj telefonicznych, liczących 29.415 abonentów. Do 1 stycznia b. r. liczba stacyj podniosła się do 717, a abonentów do 111.541. Najbardziej rozpowszechnionem jest użycie telefonów w Anglii, która posiada najgęściejszą ich sieć, — liczba abonentów zaś, to jest osób prywatnych i zakładów fabrycznych korzystających z telefonów największą jest w Niemczech. Dalej idzie Szwecya, za nią Francya. Czy też Kraków będzie mógł kiedy korzystać z tego dobrodziejstwa, które według wydanych w przeszłym roku rozporządzeń stać się miało instytucyą rządową.

Municypalność Berlina wydała ubiegłej zimy około pół miliona marek na oczyszczenie ulic z zasp śnieżnych.

Wyprawa Stanley'a. Brak wszelkich wiadomości o losach wyprawy Stanley'a budzi rozmaite podejrzenia i obawy Niektórzy obawiają się nawet, czy Stanley nie zginął. Ale korespondent *Pall-Mall Gazette* zapewnia, że jest-to tylko manewr ze strony znakomitego podróżnika, który chce sprawić wielką niespodziankę światu. Korespondent, który ma być wtajemniczony we wszystkie sprawy Stowarzyszenia Kongo, utrzymuje, że celem ostatniej wyprawy Stanley'a jest nie tylko uwolnienie Emina-paszy, jak sądzi o tem powszechna opinia, ale zarazem zdobycie krainy wielkich jezior i zjednoczenie plemion zwrotnikowej Afryki w jedno państwo, zależne od państwa Kongo.

Korzystając z jednej strony z pomocy Emina-paszy, z drugiej — z posiłków z górnego Kongo, okryty chwałą podróżnik afrykański ma zamiar urzeczywistnić marzenie Gordona t. j. „zniszczyć główne ognisko handlu niewolnikami i zaszczepić cywilizacyę w samem sercu Afryki“, a w gruncie rzeczy stworzyć nowy rynek dla produktów przemysłu angielskiego. Ten wielki plan ma być podobno aprobowany przez króla belgijskiego i przez rząd angielski

Konkurs naukowy. Król Belgii ogłosił konkurs z nagrodą 25.000 fr. na najlepszą rozprawę, podającą najodpowiedniejszy sposób dostarczenia Brukseli wody do picia w obfitości i za najtańszą cenę, biorąc na uwagę stopniowy przyrost ludności. Do konkursu mogą być przedstawione zarówno drukowane prace, jak i pozostające w rękopisach, w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim i flamandzkim. Autorowie winni adresować swe prace do ministeryum przemysłu i handlu w Brukseli. — Konkurs rozstrzygnięty będzie w 1893 r.

Zwłoki ofiar pożaru teatru w Oporto, w Portugalii, zostały wystawione w liczbie 66 na cmentarzu. Nadto jest jeszcze 53 stosów niemożliwych do rozpoznania szczątków ludzkich. Całe rodziny uległy spaleniu. Teatr Baquet był poprzednio cyrkiem i zbudowany był z drzewa, a jako jedyny w całem mieście, cieszył się powodzeniem. Widzowie, siedzący na droższych miejscach, zdołali się szybko uratować; galeryę zaś zajmowali majtkowie i robotnicy, którzy depcząc kobiety i dzieci, usiłowali przemocą wydostać się z teatru; dla torowania sobie drogi używali pięści, butów i noży, a nadomiar nieszczęścia powtórzył się fakt nagłego zagaśnięcia gazu. Najwięcej osób zginęło w lożach i na galeryi; wszystkie drzwi w teatrze zbroczone były krwią Z pod gruzów robotnicy wydobywają jeszcze zwęglone szczątki ciał ludzkich.

Ludwika Michel, znana rewolucyonistka francuska, wydała niedawno swój romans p. t. „Le monde nouveau.“ Książka ta ma podobno nie wielką wartość literacką, ale Paryżanie czytają ją skwapliwie dla głośnego imienia autorki

Museo Leonino. Tak ma się nazywać muzeum artystyczno etnograficzne, które papież Leon XIII postanowił urządzić przy Watykanie. Do muzeum tego wejdą wszystkie wybitniejsze przedmioty z ostatniej wystawy watykańskiej.

Król krawców, słynny Worth w Paryżu, odwiedzony w tych dniach przez jednego z reporterów, oświadczył mu między innemi w rozmowie, iż najlepiej obsługuje te damy, które mu same pozostawiają wolny wybór tualet Wszystkie zamówienia muszą być robione na tydzień przed terminem wykończenia sukni, chociaż w nagłym wypadku może Worth zrobić suknię w przeciągu 24 godzin, byle tylko nie haftowaną, która wymaga więcej czasu. Gdy reporter zainterpelował Wortha o przyczynę wysokich cen — słynny krawiec odparł — iż powodem tego są kosztowne dodatki, wymagane przez jego klientki: i tak niedawno zrobił dla pewnej bogatej damy z Peru okrycie za 120 000 franków, przy którem same koronki kosztowały 118 000 franków i płaszcz za 45,000 franków, okszyty i podbity futrem wartości 44.000 franków. Wreszcie wyznał Worth, że śród jego klientek znajdują się panie wszystkich dworów świata cywilizowanego, z wyjątkiem władczyni jego ojczyzny, królowej Wiktoryi, która go dotąd nigdy nie zaszczyciła żadnem zamówieniem. Worth jest z powołania pejzażystą.

Czerwone cylindry. Czarnemu cylindrowi, tak modnemu dotychczas, zagraża niebezpieczeństwo degradacyi.

W Londynie ukazały się różnobarwne cylindry, między innemi kolorami i czerwone z opaskami odpowiedniej barwy. Dotychczas najwięcej używają tych oryginalnych kapeluszy do przejażdżek, mniej pieszo na ulicach. Kolorowe nakrycia głowy znajdą zapewne wielu zwolenników nad Tamizą choćby z naśladownictwa księcia Wali, dla którego już cały tuzin podobnych cylindrów przygotowano. U nas chyba moda ta nie zaaklimatyzuje się, chociaż możeby i warto było raz przynajmniej ujrzeć kompanię mężów mających pstro w głowie, a czerwono lub zielono na głowie.

Z Ameryki. W Waszyngtonie umarł w podeszłym wieku bankier William Wilson Corcoran, jeden z największych dobroczyńców obecnych czasów. Oto główniejsze czyny zmarłego: urządził cmentarz w Georgtown i podarował go miastu; urządzenie cmentarza kosztowało 120.000 dolarów. Założył galeryę swego imienia i wydał na nią 300 000 dolarów, oprócz tego na utrzymanie galeryi przeznaczył w testamencie milion dolarów Po wojnie oddał swój kosztowny zbiór galeryi sztuk pięknych, założył zakład, w którym wykształcone a ubogie kobiety znajdują przytułek. Dla tego zakładu ofiarował 500.000 dolarów. Pozostawił znaczne kwoty dla instytutu sierót w Waszyngtonie, wszechnicy w Kolumbii itp. Akademii w Wirginii ofiarował 200 tysięcy dolarów i bibliotekę, składającą się z 4000 tomów.

Ze Stowarzyszeń.

— Byli uczniowie szkoły polskiej w Paryżu mają własne Stowarzyszenie, zawiązane w celach wzajemnej pomocy. Na ostatniem posiedzeniu, odbytem 5 lutego Stowarzyszenie to wykazało swój półroczny rozwój w następującem zestawieniu: Fundusz zakładowy Stowarzyszenia przestawia kapitał 10.734 franków 60 ctm., dochody 2.144 franków 21 ctm., rozchody 446 franków 65 ctm., — pozostaje w kasie kapitału rezerwowego 1.697 franków 56 ctm.

— Stan majątku „pomocy naukowej“ przedstawia kapitału żelaznego 25.180 franków 32 ctm., dochody wynoszą 1.170 franków 63 ctm., rozchody 707 franków 70 ctm.; nadwyżka kasy 462 franków 93 ctm.

Jako członkowie honorowi przybyli: Józef Jabłoński, dr. Hipolit Obrycki i Paweł Michałowski. Ogółem Stowarzyszenie liczy czynnych członków 267 i honorowych 58. Sekretarzem Stowarzyszenia jest p. Jan Kisielewski, kasyerem St. Karwowski.

— Polacy zamieszkali w Paryżu odbyli 17 b. m. posiedzenie, celem utworzenia Związku polskiego za granicą i obmyślenia potrzebnych ku temu środków.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Augustyna Połomskiego w Witkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowicach.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyli dla wdowy po sybiraku (wyjątkowa nędza): T. W. 1 złr.

Na dotkniętych powodzią: Grono nauczycielskie wraz z ks. Leopoldem Fleischerem w Lipniku 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę — teatr zamknięty.

W poniedziałek 2 kwietnia: Po południu, — wznowienie: „Studnia Artezyjska“ czyli „Polacy w Afryce“, melodrama czarodziejska w 4 aktach ze śpiewami przez autora „Reja z Nagłowic“.

Wieczorem: Po raz pierwszy: „Wesele Landszturmisty“, komedya w 4 aktach, podług pp. Chivot i Duru, zlokalizował Jan Jakubowski. Sztukę powyższą grają we wszystkich teatrach zagranicą z wielkim powodzeniem jak n. p. w Wiedniu w teatrze *an der Wien* p. t. *„Die Hochzeit des Reserwisten“*.

We wtorek 3 kwietnia: Po raz drugi: „Wesele Landszturmisty“, komedya w 4 aktach, podług francuskiego pp. Chivot i Duru, zlokalizował Jan Jakubowski.

We czwartek 5 kwietnia: Po raz trzeci: „Wesele Landszturmisty“, komedya w 4 aktach, podług francuskiego pp. Chivot i Duru, zlokalizował Jan Jakubowski.

W sobotę 7 kwietnia: Na dochód Antoniny Hoffman po raz pierwszy: „Myszka“ (*La Souris*), komedya 3 aktach Paillerona.

Na powyższe przedstawienia kasa teatralna sprzedaje bilety codziennie do godziny 12-stej w południe.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Dwutygodnika ilustrowanego *Świat* wyszedł numer siódmy, rozpoczynający drugi kwartał tak powszechnem uznaniem cieszącego się wydawnictwa. Śliczną winietą z krakowskich zabytków, wykonaną przez Tondosa, rozpoczynają się ilustracye, których szereg jest obfity. Fałata „Radziwiłłowscy trębacze“, Kochanowskiego „Kwiecień“, Roemera kopie wspaniałych fresków z kaplicy wileńskiej św. Kazimierza, Kotowicza główka kobieca, chata buryacka, która była mieszkaniem polskiego wygnańca, wizerunki cesarzy niemieckich, toż to urozmaicona kolekcya. W części literackiej dokończenie Gawalewicza noweli „Dziwny mąż“, wiersz Goethego w przekładzie Jenikego, M. Dubieckiego Wspomnienia z dalekiego wschodu, Rossowskiego wiersz, — początek komedyi Koziebrodzkiego „Reprezentant firmy Müller“, Papeego „List Pszonki do żony o święconem“. Sprawozdanie z wystaw i teatrów paryskich Horwata i Szeligi itd.

W dodatku „Siostry ślubne,“ powieść z włoskiego Matyldy Sarra i „Ostatni dzień Don Jnana,“ dramat fantastyczny Stan. hr. Rzewuskiego.

*** Teodor Wierzbowski, profesor uniwersytetu warsz., wydobył z archiwum okręgu naukowego w Wilnie dokumenta, odnoszące się do Stowarzyszeń tajnych w Wilnie i do Mickiewicza Na podstawie tych ważnych dokumentów podał do *Wiestnika Jewropy* artykuł pod tytułem „Mickiewicz w Wilnie i Kownie“, który pomieszczony zostanie niezadługo w tem czasopiśmie.

*** W numerze wczorajszym zakradła się omyłka we wzmiance o prospekcie na dzieło „Filozofia dziejów narodn polskiego“. Nazwisko antora Juliusz Niemirycz — nie jest, jak mylnie podano, pseudonimem. P. Niemirycz jest autorem dwóch większych dzieł filozoficznych: „Badania filozoficzne tajemnicy życia“ (1869 — 3 tomy) — i „Historya filozofii prawa“ (1874 — 2 tomy), a prócz tego kilkunastu broszur i rozpraw. Autor znany jest w Krakowie, gdzie mieszkał przez czas dłuższy. Obecnie mieszka stale w Zakopanem, gdzie zbudował piękną willę i sprowadził znaczny swój księgozbiór.

*** Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk Pięknych uzyskawszy od gminy miasta Krakowa, jako właścicielki zbiorów Muzeum Narodowego, zezwolenie na reprodukcyę obrazu Brandta p. t. „Spotkanie“ uchwaliła chromolitografię z tego dzieła, w formacie obrazu ściennego, ofiarować członkom swoim jako premię za rok 1888. Tym sposobem pragnęła Dyrekcya, uczynić zadość licznym żądaniom członków, którzy objawiając swoje niezadowolenie z albumów artystycznych, oświadczyli się stanowczo za przywróceniem premij w formacie obrazów ściennych chromolitografowanych.

Na ostatniem posiedzeniu, jakie się w niedzielę pod przewodnictwem p. L. Michałowskiego odbyło, postawił prof. Sokołowski dwa wnioski: pierwszy ażeby prosić wszystkich znakomitszych polskich artystów, ażeby zechcieli z swych obrazów nadsełać Dyrekcyi fotografie, coby się przyczyniło do ułatwienia wyboru odpowiedniego utworu do reprodukcyi na premię dla członków Towarzystwa, drugi zaś, że pożądanem byłoby utrzymywanie ewidencyi, w czyjem posiadaniu znajdują się wszystkie znakomitsze dzieła polskich artystów. — Oba te wnioski przyjęte zostały jednomyślnie i uchwalono, ażeby wystosować i rozesłać do pp. artystów odezwy.

Zakup przed świętami dokonany wynosi 1880 złr., z których 1480 za 11 obrazów olejnych, a 400 za dwie rzeźby. Zakupiono prace: pp. Bierkowskiej, Binkiewicza, Cichockiego, Daniszewskiego, Fabiańskiego. St. Kochanowskiego, Lewandowskiego, Łosika, Piechowskiego, Pleszowskiego, Trojanowskiego, Wodzinowskiego i Żelechowskiego.

Dział ekonomiczny.

Zaniechanie premij wywozowych od cukru. Z Londynu donoszą, że dnia 5 kwietnia zbiera się tam znown międzynarodowa konferencya dla rozbioru pytania o zaniechanie premij wywozowych od cukru. Opinie, zebrane dotąd od rządów na kontynencie europejskim, wypadły tak, iż nie ma wątpliwości, że propozycya rządu angielskiego o zaniechanie zupełne premij wywozowych zostanie wreszcie przyjętą i zwolna zastósowaną. Premie wywozowe od cukru, przyznawane na wyścigi przez państwa europejskie, doprowadziły do tego, że cukier w Anglii tańszym jest niż na kontynencie europejskim. Przez to upadły wprawdzie niektóre cukrownie w Anglii, inne są bliskie upadku; ale rozwinął się znakomicie przemysł cukrowniczy, głównie w kierunkn wyrabiania sucharków, biszkoptów i różnego rodzaju konserwowanych owoców. Mimo to uznając słuszność upominania się cukrowników o opiekę, rząd angielski postanowił zamiast wprowadzać cło ochronne postarać się o powszechne w Europie zaniechanie premij wywozowych, aby przez to zrównoważyć wszędzie warunki produkcyi, ile to od władzy państwa zależy.

Zniesienie premij wywozowych od cukru będzie ważnym precedensem dla handlu spirytusem na targowicach europejskich.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 30 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·40	7·75
Żyto	5·35	5·70
Jęczmień	5 50	6.10
Owies	—·—	5·25
Groch	—·—	10·50
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	8 —	10·—
Jagły	11·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·90	2·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·20
Jaja (za kopę)	1·40	1·50
Masło (za garniec)	4·—	4·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	49·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	45·—
Wyka	6·—	6·50
Koniczyna do siewu za 100 kilogr.		
„ biała	25·—	30·—
„ czerwona	—·—	40·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·50

Z powodu świąt żydowskich nie było na Kleparzu targun a zboże.

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Prywatne.)

Praga, 31 marca. Burmistrz miasta zasuspendował w urzędzie czterech urzędników magistratu z powodu, iż podczas posiedzenia Rady miejskiej obradującej nad wnioskiem Lichtensteina, znajdowali się na galeryi i przyklaskiwali mowcom z obozu Młodoczechów.

Paryż, 30 marca. Pomimo energicznych protestów ze strony ministerstwa uchwaliła Izba 268 głosami przeciw 237 nagłość wniosku Laguerres'a domagającego się rewizyi konstytucyi. Wskutek tego podał się gabinet Tirarda do dymisyi, a są widoki utworzenia się gabinetu do któregoby weszli Sarrieu, Ribot i Spulter.

Oprócz tego są starania, aby skłonić prezesa gabinetu Tirarda do cofnięcia dymisyi. Na wczorajszem posiedzeniu odrzucono wniosek o godzinie pół do 10 wieczorem, aby już na tem samem posiedzeniu wybrać komisyę, którаby się zajęła rewizyą konstytucyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Diakowar, 31 marca. Wczoraj przedpołudniem o godzinie 10 minut 18 było tu silne trzęsienie ziemi w kierunku północno-południowym z silnym grzmotem podziemnym.

Tiszalock, 31 marca. Br. Arnold Vay podczas ratowania powodzian wypadł z łodzi i utonął.

Tiszalok, 31 marca. Baron Vay, o którym przypuszczano, że utonął, został wyratowany.

Karlstadt, 31 marca. Miejscowość Winnica spłonęła wczoraj. Burza przeniosła ogień na wsi sąsiednie Podklańce i Golek, które do szczętu zniszczały.

Paryż, 31 marca. Izba poselska przyjęła wczoraj część zmian w budżecie, uchwalonych przez senat, a odrzuciła inne. Dlatego budżet wróci jeszcze raz do senatu.

Interpelacya odłożona na dzisiejsze posiedzenie.

Paryż, 31 marca. W Izbie poselskiej p. Laguerre przedłożył wczoraj wniosek o rewizyę konstytucyi, a p. Pelletan zażądał uchwalenia nagłości do rozprawy nad tym wnioskiem. Wielu bonapartystów oświadczyło się również na rewizyę konstytucyi mianowicie za uchwaleniem paragrafu o odwołaniu się do ludu. Rojalista Baudry d' Asson przemawiał również za rewizyą w duchu korzystnym dla prawowitej monarchii. P. Clemenceau przemawiał za uchwaleniem nagłości, bo obecna konstytucya jest negacyą zasad republikańskiej demokracyi.

Minister spraw wewnętrznych i prezes gabinetu oświadczyli się przeciw uchwaleniu nagłości, która jednak została wreszcie przyjęta 268 głosami przeciw 237.

Izba odroczyła dalsze narady o god. w pół do 10 w nocy, bo prezes gabinetu Tirard postawił kwestyę gabinetową. Dymisya gabinetu jest prawdopodobną.

Paryż, 31 marca. Senat uchwalił ostatecznie zmiany w budżecie, wprowadzone przez Izbę poselską. Min. Tirard udał się po posiedzeniu do pałacu elizejskiego.

Paryż, 31 marca. Boulanger oświadczył, że jeśli będzie wybrany w departamencie Nord, nie będzie się ubiegał o żaden inny mandat. Swój program polityczny rozwinie najpierw w Lille.

Paryż, 31 marca. Wczoraj podczas wieczornego posiedzenia Izba odrzuciła 253 głosami przeciw 195 wniosek bonapartysty Cuneo; biura aby wybrano dzisiaj komisyę dla rewizyi konstytucyi.

Gabinet podał się do dymisyi; prezydent Carnot dymisyę przyjął.

Powszechnie przypuszczają, że utworzenie nowego gabinetu będzie powierzonem Floquetowi. Dzienniki oportunistyczne piszą, że życzenie Boulangera spełniło się.

Siecle twierdzi, że zbliża się chwila rozwiązazania Izby. *J. des Débats* powiada, że prawdziwym zwycięzcą był wczoraj gen. Boulanger. Dziennik ten uważa przesilenie ministeryalne za fatalne następstwo porozumienia prawicy ze skrajną lewicą.

Rzym, 31 marca. Prywatne doniesienie *Ag. Havasa* przedstawia pismo Negusa jako *ultimatum.* Negus proponuje pokój, ale pod warunkiem, że Włosi cofną swe wojsko. Rząd włoski prawdopodobnie będzie zmuszony posłać do Massawy nowe posiłki.

Bukareszt, 31 marca. Wczoraj i onegdaj było tu jaknajspokojniej. Izba poselska odrzuciła wczoraj wniosek mniejszości, wyrażający naganę rządowi z powodu aresztowania deputowanych Flevy i Filipeski i domagający się natychmiastowego ich uwolnienia. Natomiast 87 głosami przeciw 36 uchwaliła wyrazić rządowi zaufanie

Mówią tu, że ministerstwo w tych dniach się ostatecznie skompletuje.

Zapowiedziany na niedzielę meeting opozycyjny będzie zapewne odroczony z tego powodu, że król kazał powiedzieć przywódcom opozycyi, że nie może z nimi wchodzić w żadną dyskusyę o sprawach bieżących, póki na ulicach panuje wzburzenie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 marca 1888

	Kurs w wal austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	65
Zjednoczony dług w srebrze	79	60
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	92	40
Akcye banku austro-węgierskiego	858	—
Akcye kredytowe	273	—
Londyn	126	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	02½
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych ważny od 20 października 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 0 m. 00 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 0 00 rano — lokalny do Rrzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 3 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego o 22 minut później od krakowskiego).

Kraków, dnia 31/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	105 25	106
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	9 98	10 08
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	87	89
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	99 50	10[illegible] —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90 50	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91 —	93
4% „ „ „ „ „ II Em.	86 —	88 —
4½% „ „ „ „ „	91 75	92 50
5% „ „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	9[illegible] —	98 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 75	100 50
4% „ likwidac. „ „ 100	83 —	90 —

Lwów, dnia 30/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	—	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 25	10[illegible] 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	9[illegible] 40	92 50
4% „ „ „ „ okr. 50 „ 100	— —	88 —
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	91 —	92 50
5% Listy z st. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 25	97 5
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	9[illegible] 75	100 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	88 —	89 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 30/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 10	91 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	98 5
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	98 6[illegible]

Wiedeń, dnia 30/3.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	77 65	77 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	79 60	79 85
4% „ „ złota „ „ „ 100	109 70	109 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	92 40	92 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 25	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 —	132 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	138 40
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	163 5	164 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163 50	164 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	[illegible] 20	— 40
5% „ papierowa „ „ 100	83 55	83 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	110 [illegible]5
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 —	123 40
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 40
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	124 30	124 70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	100 —	101 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	100 0	101 5
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 70	104 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	117 50	1[illegible]8 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 75	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	20 50	30 75
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	19 40	19 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 —	92 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	9[illegible] 10	99 7
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	96 25	96 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 20	101 60
3% Boden-Credit allg. ost. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	—	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	91 65	[illegible]2 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 60	100 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 20	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	100	100 5
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96 —	96 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97 90	98 40
5% Koszyckо-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 70	100 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	78 —	78 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 —	87 30
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 50	97 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 —	141 80
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95 70	96 30
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	95 —	95 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 65	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	52 —	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 5	118 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	54 50	55 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 10	11 0
Rudolfa „ 10 „ w. a.	— —	21 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	36 75	37 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	102 —	103
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	85 25	85
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	272 —	273
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	274 20	274
25·25	Laenderbank „ 200 „	201 25	201
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	858	861
—·—	Unionbank „ 100 „	192 60	193
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „		—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	172 —	17[illegible]
136 25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2465	2470
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	19[illegible] 50	192
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	214 50	214
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	188 50	189
9·50	Rudolfa „ 200 „	179 50	180
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	169 50	170
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	215 40	215
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	74 50	75
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	365 —	367

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 9[illegible]	6
20-to Frankówki „ „	10 03	10
20-to Markówki „ „	12 45	12
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10
Funty szterlingi „ „	12 65	12
Banknoty włoskie „ „	49 2[illegible]	49
Ruble papierowe za 100 sztuk	105 25	105